

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

NIEDZIELA, 16 KWIETNIA 1950
Rok VI. Nr. 15 (242)

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNIA

Adrian CHALIŃSKI

Kościół w okresie walki

WALKA poglądów w świecie, której nadaje się potocznie miano walki Zachodu ze Wschodem (zupewnie zresztą niesłusznie, bo elementy walki znajdujemy po obu stronach), zastrzyła się ostatnio wydarzeniami w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Jugosławii. W Polsce skonfiskowano dobra kościelne, ograniczając coraz bardziej swobodę nauczania Kościoła. W Czechosłowacji księża doznają przesładowań, z arcybiskupem ks. Beranem na czele. W Jugosławii nie przebrzmiał

szy swych wydziedziczonych przez wielkich tego świata braci, wystąpił na widownię, cesarze i państwo rzymskie uczuli się upokorzeni. Przecież to byłoby ujma dla cesarza — sądzone — gdyby ktoś inny mógł uchodzić za Boga! I Rzym, korzystając ze ślepoty Żydów, pozwala na ukrzyżowanie Zbawiciela. Przejdą cztery z górą wieki, a potężne „Imperium Romanum“, największe, jakie kiedykolwiek istniało na globie ziemskim, w owym zaś świecie jedyne, chyli się ku upadkowi, stoczono brakami wiary, osłabione nauzyściem rozkoszy, postarzałe, obdarte z

powłóczyste szaty, niesiona jest przez ulice Paryża jako wcielenie zewnętrzne owej „bogini“. Ludzie ówczesni, zapewne nie głupszy od dzisiejszych, spoglądali z zainteresowaniem na tę maskaradę, biorąc zły żart na serio! Ale wnet nadeszło ocknienie: naród francuski zrozumiał, że poszedł za daleko. Pierwszym czynem konsula Bonapartego było otwarcie kościołów i zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską. Ale i Bonaparte, jeden z największych wodzów świata i jeden z najgenialniejszych ludzi, nie uniknął szatańskiej isie pychy: chcąc stanąć ponad wszy-



POWIELKANOCNE SPOTKANIE

jeszcze proces arcybiskupa Stepinaca, a na Węgrzech — uwięzienie kardynała Mindszenty'ego. Wszędzie zaś nowe aresztowania są w toku. Wszystkie te zjawiska na wschodzie (inne na zachodzie, należące do tego samego typu) wskazują na to, iż Kościół katolicki wszedł w okres walki, w okres przesładowań, których nie można „załagodzić“ żadnymi pół środkami. Chodzi tu bowiem o walkę zasadniczą.

Prasa zachodnio-europejska, będąca zazwyczaj niezwykle daleko od zrozumienia właściwych powodów tej walki, upatruje w niej jedynie skutki doktryn komunistycznych, wrogich religii. Zapewne, jest to punkt wyjścia tej walki, ale nie jedyny i nie najważniejszy jej powód. Idzie bowiem o odwieczną skłonność ludzką do tworzenia sobie bogów nowych, bogów, pochlebających człowiekowi, bo pochodzących z jego szeregów. Zjawisko to nie jest nowe: Kościół w swej dwutyścioletniej historii nieraz już stawał z nim oko w oko i, zawsze, zwyciężał. Aby lepiej zrozumieć to powtarzające się w dziejach zjawisko, poświęćmy mu dziś kilka słów.

Nawet państwo rzymskie, uchodzące (i słusznie) za wzór organizacji i postępu, rządzone przez ludzi rozsądnych, nie unikło tej reguły. Cesarze rzymscy sięgnęli, w swej bezgranicznej pysze, do wyżyn boskich: przydomek „divus“ (boski) nadawany był niektórym z nich. Gdy Jezus Chrystus, „mały człowiek“, — proletariusz, jak byśmy dziś powiedzieli, walczący o duszę ludzkości stojący w obronie du-

wszelkich wyższych celów. Dziwnie przypomina tu się świat dzisiejszy! W r. 475 schodzi to stare imperium do grobu, ustępując miejsca młodym „barbarzyńcom“, tj. ludziom, pełnym siły, energii, okrucieństwa. Pomijając różne walki na tle ściśle religijnym, spotykamy się następnie w XVI wieku z podobnym zjawiskiem za panowania króla Henryka VIII. w Anglii (1491—1547). Urażony na papieża za nie udzielenie mu rozwodu, król ten odrywa się od Rzymu, zakładając nowy kościół anglikański, którego staje się głową. Myśl sama w sobie wręcz śmieszna: człowiek, bez względu na wyżyn społeczną, na której stoi, nie może przypisywać sobie cech boskich. Trzysta lat przejdzie wśród przesładowań katolików w Anglii, przesładowań, które nie wiele ustępują dzisiejszym. Powiedzmy dla przykładu, że w XVII w. parlament angielski wydaje ustawę, mocą której katolickim Irlandczykom nakazuje się opuszczenie ich ziem aż po rzekę Shannon i postanawia, że kto po dniu 1 maja 1654 pozostanie po drugiej stronie rzeki, może być zabity, jak zwierzyna leśna. Jeszcze w połowie XIX wieku trwają te nieludzkie postanowienia i dopiero w końcu tego stulecia Irlandia odzyskuje częściowo swe prawa. Podobne, choć znacznie słabsze, przesładowania Kościoła następują za Józefa II, oświeconego cesarza niemieckiego, w końcu XVIII w. dążącego do wszechwładzy państwa. Rewolucja francuska, wplątana duchowo w wszelkie ludzkie namiętności, znosi religię zupełnie, a Boga zastępuje „boginią Rozsądku“ (la deesse de la Raison). Paryska aktorka, ubrana w

stłkami, uwięził Piusa VII za to, że papież bronił interesów nie tylko Kościoła, ale sumienia i duszy katolików.

Z naszej własnej historii wiele można przytoczyć faktów przesładowania wiary! Pruski „Kulturkampf“, którego ofiarą padli liczni wierni i kardynał Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński, „nawracanie“ Unitów na wiarę prawosławną przez rządy carskie, oderwanie Chełmszczyzny na krótko przed pierwszą wojną światową, zamykanie kościołów i więzienie księży przez Niemców w czasie ostatniej wojny, i tyle innych wypadków cechuje tę walkę władzy świeckiej z duchowną.

Wszystkie te przesładowania podyktowane są chęcią bezwzględnego panowania nad człowiekiem, nie dopuszczenia, aby mógł mieć własne zdanie, aby miał innego Boga przed Państwem.

SUMIENIE WROGIEM DESPOTÓW

Olbrzymia odległość dzieli rzymskiego cesarza od Adolfa Hitlera i Stalina. Ileż się od tych chwil zmieniło, jak wiele form życia uległo przestoczeniu! A mimo to, jedno przetrwało nadal: pycha ludzka, nie uznająca nikogo poza sobą, chcąca zrównać człowieka z Bogiem, ba! stawić go ponad Niego!

Dziś obserwujemy przy tym zjawisko, godne uwagi i naogół nie zauważone zupełnie przez współczesnych: tworzenie się nowej religii w Rosji. Już swego czasu wskazywał na to ty-

(Dokończenie na str. 5-tej)

Miłosierdzie

Pani Dziubdzia, działaczka społeczna i patriotka, kiwnęła na taxi, wsiadła i, podawszy szoferowi adres, oddała się rozmyślaniom. Oto dano jej znać, że kilka osób przyjechało z Niemiec — trzeba ich zatem odwiedzić i zapytać, czy czego nie potrzebują.

— Mój Boże! — myślała — jak to miło spieszyć komuś z pomocą! Jaka to piękna rzecz — miłosierdzie! Może ci biedacy mają dolary i nie wiedzą, komu i po ile je sprzedać? Nie znają, rob. czki, kursu złota i brylantów! Na pewno chcieliby znaleźć jakiś apartament i nie wiedzą, jak to zrobić! Biedaczyska! — szepnęła i strąciła ostrożnie czystą, kryształową łzę, aby się nie rozplynęła po uróżowanym policzku razem z błękitnym tuszem z rzęs. — Oczywiście — myślała z ożywieniem — trzeba im zaraz wystarać się o kilka amerykańskich paczek, bo na pewno będą chcieli urządzić małe przyjęcie, a trudno wymagać aby kupowali zakąski, sierołki moje. Przysłałoby się też wytrzasnąć dla nich skądś zapomogę, niedużo — jakieś 20 — 30 tysięcy, bo pewnie będą chcieli obejrzeć tutejsze zabytki — Folies Bergeres i tak dalej. O, tak — westchnęła — miłosierdzie — to ciężka praca, ale i owocna! — zamruczała, zaglądając do jakiejś tajemnicznej skrytki w torebce...

Tu jednak szlachetne łuki lazurowych brwi liściewej damy zmarszczyły się. Auto wjeżdżało do najuboższej dzielnicy Paryża. Jakieś ponure przeczcucie zakolało w sercu patriotki.

— Oni mieszkają w robotniczej dzielnicy! Co za nietakt! A może oni naprawdę są — biedni? Może istotnie potrzebują — pomocy? To byłoby straszne!

Jej woalka zakolysała się od wzburzonego oddechu, kiedy auto stanęło przed odrapanym hotelikiem, o szybach gdzieniegdzie zastąpionych dyktą lub blachą. Z okien sterczały okopcone rury, z sączącymi się z nich pasmami dymu.

— Ach, więc to tak! — warknęła miłosierna dama, a jej profil przypominał już teraz drapieżnego ptaka. — Dość będzie, jeśli im się wystaram o kilka starych szmat. I jeszcze wydałam na taxi! — syknęła ze złością.

W ciasnym, wilgotnym pokoiku młoda, wychudzona kobieta prała pieluszki! Jedno dziecko leżało na stole w szufladzie, wyścielonej połatany kocem, a drugie, kilkuletnie, bawiło się na podłodze starym butem, do którego usiłowało równocześnie włożyć głowę i lewą nogę.

— Co? I dzieci macie również! — wrzasnęła p. Dziubdzia, zamiast powitania.

Młoda kobieta spojrzała na nią, jak na wariatkę, a dziecko z płaczem uciekło w kąt.

— Cóż pani tak patrzy? — A gdzie mąż?! krzyknęła dama.

— Mój mąż jest w sanatorium — odpowiedziała cicho kobieta i zaczęła prać dalej.

— To pociesz się przyjechali?! — trzęsła się postarzała miłosier-

TADEUSZ SOBOLEWSKI

(Dokończenie na str. 8-mej)

Nasz triumf i zwycięstwo w Chrystusie

Z życia katolickiego

W pamiętce zmartwychwstania Pańskiego, którą radośnie obchodziliśmy parę dni temu, dźwięczy przede wszystkim i na pierwszy plan wysuwa się nuta zwycięstwa. I dlatego dobrze się stało, że w dzisiejszej lekcji Kościół święty wraca do tego motywu triumfu i zwycięstwa Zbawicielowego.

Trzeba nam bardzo poczuć zwycięstwa Chrystusowego.

To nam ułatwia pracę i lżejszym czyni krzyż życia...

Zresztą poczucie zwycięstwa musi się stać podstawowym czynnikiem naszego programu w dobie obecnej, gdy przez „Akcję Katolicką“ mamy ożywić i „odnowić wszystko w Chrystusie“.

„A to jest zwycięstwo — wiara nasza!“

NIGDY te słowa Apostoła miłości nie nabierają takiego aktualnego znaczenia, jak właśnie w okresie Wielkanocy. Bo od grobu Chrystusowego, który stał się dla Chrystusa Pana miejscem jego najwspanialszego cudu, biją jasne promienie wiary, w których kąpie się strwożone serce ludzkie. I tu też trzeba prowadzić skołatana duszę nowoczesnego człowieka, by ostoję znalazła w promiennej glorii Pana naszego Jezusa Chrystusa...

Wszystkie wielkości świata w mogile wracają do swej pierwotnej małości. Pan Jezus — przeciwnie — na kamieniu grobowym zatknął sztandar swej chwały i wstając własną swą mocą z grobu, okazał, że jest wyższym ponad wszystkie ziemskie wielkości i potęgą, że jest Bogiem prawdziwym. Dowiódł wprawdzie Pan Jezus swego Bóstwa najświętszym swym życiem, dowiódł cudami potęgi i miłosierdzia, ale najdobitniej i najwspanialej dowiódł swej Boskiej godności i mocy — chwalebnym swym zmartwychwstaniem.

Dlatego to tak się cieszymy w tym okresie wielkanocnym, taka wprost olbrzymia radość rozpięra serca nasze. Bo zmartwychwstanie Pana Jezusa jest dla nas rękojmią prawdziwości jego nauki, świętości i nieomyślności jego Kościoła, skuteczności jego Sakramentów świętych! Bo za świętym Piotrem możemy dziś z radością powtórzyć: „Bóg wzbudził go z martwych i dał mu chwałę, aby wiara i nadzieja nasza w Bogu była“ żywa, płomienna, mocna, nieugięta!

Nietylko jednak sami w sobie powinniśmy krzepić naszą wiarę u grobu Chrystusowego, ale promieniować nią około siebie. W szeregach naszych pełno ludzi „małej

wiary“, pełno małoduszności... Trzeba jednostek nastrojonych na nutę zwycięstwa i triumfu, by pociągnęły za sobą ospałe i tchórzliwe masy.

Zwycięskie surmy wielkanocne niech nas prowadzą w lepszą przyszłość!

„Zwycięża — jeno ten, który wierzy: iż Jezus jest Synem Bożym!“

NIEMA w tym ani słowa przesady lub jakiegoś pesymizmu, gdy stwierdzamy, że Jezus-Bóg jest odsunięty na dalszy plan w życiu naszym. Jeśli mamy być szczerymi, to winniśmy przyznać, że tak jest istotnie.

Naczelne zagadnienie Bóstwa Chrystusowego nie skupia koło siebie umysłów i serc w tej mierze, jak tego wymaga jego najwyższa doniosłość...

Okres Wielkanocy winien nam niejako przybliżyć to zagadnienie.

I święty Paweł i święty Jan Ewangelista w zmartwychwstaniu widzą utwierdzenie wiary w Bóstwo Pana Jezusa i dają temu stanowczy wyraz w swych listach.

W dzisiejszej lekcji dodaje święty Jan potrójne świadectwo, stwierdzające Bóstwo Chrystusowe.

Mimo trudności tekstu Janowego: świadectwo wody, krwi i ducha należy przyjąć w tym znaczeniu — jak je bardzo wielu egzegetów katolickich przyjmuje. Mianowicie twierdzą oni, że przypomniał tu święty Jan świadectwo Boga - Ojca nad wodami Jordanu przy Chrzcie Pana Jezusa. Następnie nawiązuje święty Jan do ofiary krwawej Zbawiciela, której spełnienie nie tylko nam przyniosło zbawienie, ale udowodniło Boską misję Chrystusa, ogniskującą się w wykonaniu woli Ojca niebieskiego. Wreszcie dwa poprzednie świadectwa uzupełnia świadectwo Ducha Świętego, przekazującego wysłuchane przez Pana Jezusa łaski duszom, żyjącego w żywym cie-

Chrześcijaństwo w ZSRR. Od przeszło 30 lat pracują komuniści w Rosji nad wychowaniem młodego pokolenia w nowej moralności. Zasada, ustanowiona przez Lenina, brzmi: „Moralne jest to, co przyczynia się do zniszczenia starego porządku, polegającego na wyzysku, i do zjednoczenia wszystkich robotników pod sztandarem proletariatu“. Oraz: „Nie ma żadnej wiecznej moralności“. W konsekwencji księgi kościelne zawierają tylko „bajki“ i „historyjki“. Są one instrumentem w walce, prowadzonej przez kapitalizm przeciw proletariatu. Nowy porządek wydał najostrzejszą walkę chrześcijaństwu.

A równocześnie w tej samej Rosji, w której chrześcijaństwo zwalcza się jako wroga, żołnierze niemieccy podczas wojny widzieli w prawie każdej chłopskiej zawieszony w kącie izby ikony. Czy oznacza to, że wszystkie prześladowania nie zdołały wypłenić religii, czy też, że chłopi zawiesili te ikony, aby w oczach żołnierzy niemieckich nie uchodzić za komunistów? Na to zasadnicze pytanie rzucił światło książka Jezuity Wilhelma de Vries, poświęcona kwestii życia religijnego w dzisiejszej Rosji. Teza książki, opartej na obfitych źródłach i relacjach, jest tragiczna. Stwierdza ona, że wprawdzie rosyjski chrześcijaństwo żyje, ale Cerkiew uwiązana jest na łańcuchach pełnej zależności od „czerwonego cara“ na Kremlu. Cerkiew poczyniła wszelkie możliwe ustępstwa, byle by tylko móc w najskromniejszych ramach istnieć i pracować. Charakter tej Cerkwi może najjaskrawiej określić jej czolobitność wobec Stalina. „Manchester Guardian“ nazywa rosyjskie prawosławie „religią perwersją“ i „karykaturą religii“. Ta Cerkiew może istnieć, natomiast prawdziwe chrześcijaństwo zwalca się i niszczy wszystkimi środkami reżymu. To też nie ma i nie będzie nigdy miejsca dla katolików w państwie, rządzonego przez bolszewizm.

Książka O. de Vries tylko kilka wzmianek poświęca katolikom w ZSRR. Żyją oni tam, jak pierwsi chrześcijanie w katakumbach. Możliwe, że takie życie czeka i nas wszystkich i nie koniecznie Rosjanie będą tymi, którzy pozbawią nas prawa wolnego wyznawania religii. Rzym nie może w żadnym wypadku liczyć na uznanie przez Kreml; może raczej spodziewać się, że patriarcha moskiewski szukać będzie zbliżenia do najbardziej antykatolickich sekt na Zachodzie.

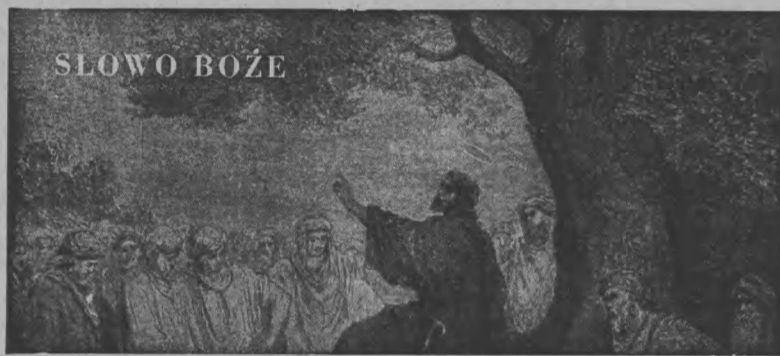
Moralność sowiecka istnieć będzie tak długo, jak długo trwać będzie system sowiecki. A istnienie tego systemu zależy znów od trwania niesprawiedliwej społecznej, stosowanej przez bezbożniczy materializm zachodniego kapitalizmu. Jednak nadejście dzień, w którym nieodwołalnie musi runąć to, co grzeszy przeciw sprawiedliwości i to, co przeciwstawia się Bogu. Bolszewicka moralność jest z gruntu niemoralna i dlatego nie przetrwa bolszewickiego systemu. Istnieje tylko jedna siła, mogąca zniszczyć bolszewizm i jego niemoralność — chrześcijaństwo z y w y.

Wpływowo czasopismo Zakonu Jezuitów „Civiltà Cattolica“ skierowało apel do katolików całego świata, by w czasie Roku Świętego modlili się o nawrócenie Rosji. „Tysiące katolików w Rosji znoszą długie i chwalebne męczeństwo za swą wiarę w obozach pracy przymusowej. Kościół katolicki wraz z sektami tworzy jedno z głównych źródeł taniego materiału do wykonywania gigantycznych projektów państwowych... Kto wie, czy ich ciche męczeństwo nie stanie się początkiem, który spowoduje religijne odrodzenie Rosji i jej powrót do Boga. Już dziś są miliony zwolenników ideologii komunistycznej, którzy na zewnątrz są jej wierni, lecz wewnątrz wyrzekli się jej“. Wśród 14 milionów więźniów, pracujących w 165 obozach lub rejonach koncentracyjnych, znajduje się wielu katolików: biskupów, księży i wiernych z Rosji, wzgl. z obszarów, zdobytych przez Rosję po wojnie.

Patriarcha moskiewski rozciągnął swą jurysdykcję „przejęciowo“, na Węgry, mianując swym namiestnikiem i głową soboru Cerkwi węgierskiej Jana Kopoloviza. Siedzibą nowego dygnitarza jest Budapeszt. — Dotychczas Cerkiew węgierska podlegała patriarche w Konstantynopolu, jednak w ostatnich latach pozbawiona była kierownika. Przed ostatnią wojną na Węgrzech było, wg. oficjalnych statystyk, 39.839 prawosławnych.

Watykan wydał z okazji Roku św. nowe monety. Seria zawiera monety 1-lirowe, mające z jednej strony Bramę św., a z drugiej herb Papieża Piusa XII; 2-lirowe, mające podobiznę Papieża z jednej strony i gołębicę z drugiej; 3, — 5 — i 10-lirowe, pokazujące Piusa XII w chwili przekraczania Bramy św.; monety złote 100-lirowe ze sceną otwarcia Bramy św.

Katolicy w Skandynawii. W trzech krajach skandynawskich, liczących łącznie 16 mil. mieszkańców, żyje dotychczas tylko 35 tys. katolików. Kopenhaga, licząca 9 tys. katolików, jest głównym ośrodkiem życia katolickiego.



SŁOWO BOŻE

L E K C J A (1 Jan 5)

Najmilsi! Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a tym zwycięstwem, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż zwycięża świat, jeno ten, co wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? Ten to przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch świadczy, że Chrystus jest prawdą. Trzej bowiem są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo, i Duch Święty; a ci trzej jednym są. I trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch i woda i krew; a ci trzej jednym są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest: już zaś to jest świadectwo Boże, które większe jest, którem zaświadczył o Synie swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

E W A N G E L I A (Jan 20)

Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy znów: Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Wdzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebiccia gwoździ i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mejej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż tu palec twój, a oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę twoją, a włoż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są napisane w tych księgach. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

le Chrystusowym: w Kościele świętym, odnawiającego i pomrażającego niejako Chrystusa Pana w Świętych Pańskich...

ZANIM skończymy to nasze krótkie rozważanie dzisiejszej lekcji, musimy dotknąć i ostatniego jej słowa: „Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie“.

Musi nas uderzyć, że święty Jan to świadectwo kładzie na samym końcu, ale go nie wyklucza. Świadectwo wewnętrzne przeżycia tych, „którzy są Chrystusowi“, wplata też niepośledni promień do aureoli Pana Jezusa.

Dopiero jednak kiedyś, gdy — w życiu przyszłym — w świetle Bożym ogarniemy i pojmiemy należycie: czym był Chrystus dla dusz, zrozumiemy też doniosłość i tego ostatniego świadectwa, pisanego niejako palcem Bożym na kanwie ludzkich serc.

w e t .

NA MARGINESIE ROKU ŚWIĘTEGO

Dwie pocztówki

NA 2 widokówki, wydane w Rzymie z okazji świętego roku, warto zwrócić szczególną uwagę. Jedną z nich przedstawia następców św. Piotra, którym przypadł dotąd zaszczyt urzędowania jubileuszu. W kolejności historycznej papieżami tymi byli: Bonifacy VIII (1300), Klemens VI (1350), Bonifacy IX (1400), Marcin V (1425), Mikołaj V (1450), Sykstus IV (1475), Aleksander VI (1500), Klemens VII (1525), Paweł III (1550), Juliusz III (1550), Grzegorz XIII (1575), Klemens VIII (1600), Urban VIII (1625), Inocenty X (1650), Klemens X (1675), Inocenty XII (1700), Klemens XI (1700), Benedykt XIII (1725), Benedykt XIV (1750), Pius VI (1800), Leon XII (1825), Pius X (1875), Leon XIII (1900), Pius XI (1925 i 1933) i Pius XII (1950).

Druga pocztówka stanowi dowód przykrego nadużycia rzeczy świętych przez niewybredny smak kupiecki. Oto Wydawnictwo włoskie wydrukowało wiele kolorowych widokówek, przedstawiających Papieża, błogosławionego wiernych, zgromadzonych na tle bazyliki watykańskiej. Z le-

wej strony pocztówki znajduje się szereg sztandarów. Widzimy więc wyraźnie chorągwie Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Włoch i... Rosji (z młotem i sierpem). Artysta, który projektował tę pocztówkę, nie wie — widać — że geografii politycznej nie wolno utożsamiać z (użyjmy tego terminu) geografii religijną. Na skutek tego zapomniiał nieboraczek, że chlubą Kościoła katolickiego za „żelazną kurtyną“ są nadal Polska, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia, których godła narodowe musiały na wspomnianej kartce ustąpić przed kremłowskimi znakami sierpa i młota. Na nieakt wydawnictwa włoskiego, które wypuściło tę pocztówkę spod prasy, zwrócił uwagę przedstawiciel „Polski Wiernej“ w kierownictwie Biura Prasowego Centralnego Komitetu Roku Świętego. Szef tego biura, Mgr. Albino Galletto, zobowiązał się przedstawić sprawę osobom decydującym, z mgr. Pignedolli na czele. Wierzymy, że odpowiednie czynniki polskie, urzędujące w Rzymie, na rzecz tę zwrócą również baczniejszą uwagę.

Stanisław BARR

NIEMCY PONAD WSZYSTKO

PRONIEMIECKIE akcenty w polityce reżimu są dość starej daty. Na tym problemie potknął się jeszcze Gomułka, który chciał zagadnienie niemieckie ujmować samodzielnie i w takiej formie, jaka zarysowała się od strony polskiej po ostatniej wojnie. Stało się to dodatkowym ciężarem jego winy, ciężarem, który przechylił ostatecznie szalę wyroku potępiającego.

Reżim nie ma i mieć nie może żadnej polityki w stosunku do Niemiec. Ten problem jest kierowany wprost z Kremla a wszelkie reżimy są tylko po to, aby postanowienia wykonywać. I nie ma zupełnie znaczenia, że polityka Stalina w stosunku do Niemiec jest w Polsce niepopularna — nawet wśród komunistów, bo i tak ten nastrój pozostanie tylko platonicznym nastrojem, z którym nikt się liczyć nie będzie.

Polityka Stalina w stosunku do Niemiec jest od początku ta sama i wykonywana w sposób niesłychanie konsekwentny. Stalin sformułował ją w sposób dostatecznie jasny w liście do Wilhelma Piecka, prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej. „Doświadczenie wojny — pisze Stalin — wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły naród niemiecki i naród ra-

dziecki, że te dwa narody rozporządzają największymi możliwościami w Europie dla przeprowadzenia wielkich akcji.

W miesiąc później Bierut na posiedzeniu Komitetu Centr. partii żądał, aby przełamywano w masach robotniczych i chłopskich niechęć do Niemców, aby starano się oswoić te masy z koniecznością wzmacniania stosunków przyjaznych z narodem niemieckim. Tego rodzaju postawienie sprawy niemieckiej staje się jednym z zasadniczych punktów programu partyjnego. Propaganda podejmuje ten problem z gorliwością, godną lepszej sprawy. O „dobrych“ Niemcach mówi się już w pojęciu znacznie szerszym niż dotychczas. Miernikiem klasyfikacji jest pochodzenie klasowe. „Dobrzy“ Niemcy to cała masa robotnicza Niemiec Wschodnich i Zachodnich, zli Niemcy — to sfery posiadające. Sprawa wybielania Niemców w propagandzie reżimowej znajduje nawet swój wyraz w twórczości dramatycznej. Sztuka Leona Kruczkowskiego p.t. „Niem-

cy“ o „dobrych“ i złych Niemcach staje się w pewnym okresie czasu najważniejszą pozycją w repertuarze teatralnym.

Niezależnie od propagandy, między reżimem a Niemiecką Republiką Demokratyczną ożywiają się coraz bardziej stosunki kulturalne i handlowe. Nie byłoby w tym nic niezwykłego gdyby nie fakt, że w pozycjach eksportu do Niemiec znajdują się takie artykuły żywno-

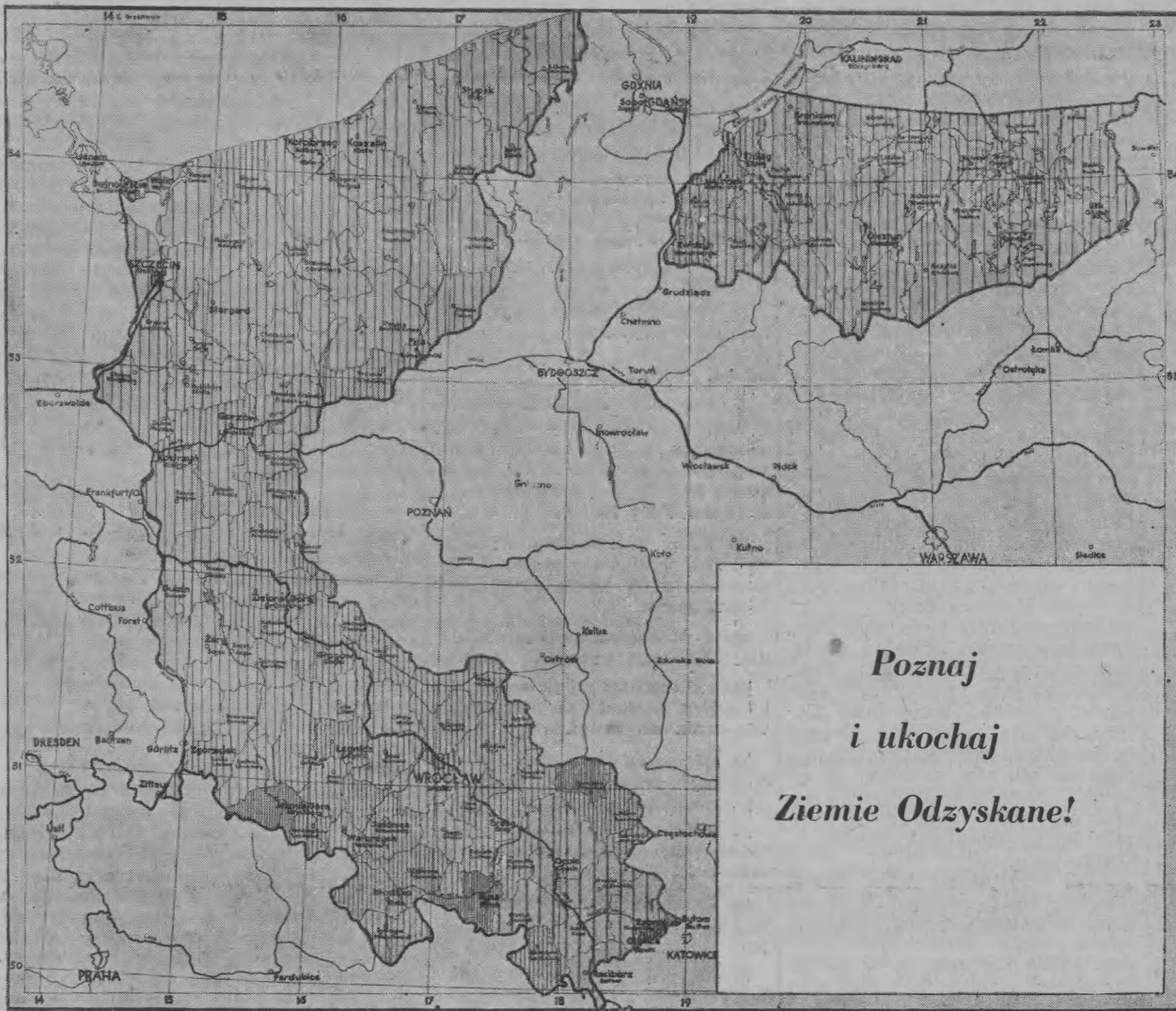
wieckiej w stosunku do Niemiec i Polski, właśnie na ujednoczeniu i na wzajemnym scaleniu tych tak różnych i tak sobie wzajemnie niechętnych społeczeństw. Hasło internacjonalizmu i solidarności proletariackiej ma być tym cementem, który z Polaków i Niemców uczyni jedną bryłę, z której ulepiony zostanie taki kształt, jaki Rosja uzna za stosowny.

Reżim do znudzenia posługiwał

się bardzo chwytnym argumentem o granicy polskiej na Odrze i Nysie. Rosja znała wagę tego problemu. To też w okresach, kiedy niepotrzebne i nieprzemyślane oświadczenia polityków zachodnich słuszność tej granicy kwestionowały, Rosja Sowiecka stawiała w ich obronie. Ale sprawa granicy polskiej na Odrze i Nysie coraz bardziej zanika w rozważaniu problemu niemieckiego. Schodzi na peryferie, może właśnie dlatego, aby zbyt nie drażnić „dobrych“ proletariuszy niemieckich. Zresztą w tej nowej rzeczywistości, ku której Rosja zmierza, nie wielka będzie różnica między Odrą a Łabą. Granica na Odrze stanie się granicą obszaru administracyjnego, ale nie państwowego. A przeto Stalin chować będzie dość długo tę granicę zachodnią w zanadrzu. To doskonale przynęta dla apetytów niemieckich.

Coraz trudniej jest nabrać Polaków na bajeczkę o dobrym ojczulku Stalinie, który, jak lew, broni polskich praw do granicy na Odrze i Nysie. Dla Stalina obszar polski jest przede wszystkim przedsięwzięciem, który prowadzi do Niemiec. Niemcy, Niemcy ponad wszystko — oto główny cel, ku któremu zmierza Rosja w swej ekspansji europejskiej.

Stanisław Barr



W ŚWIĘTYM ROKU
JUBILEUSZOWYM
PISMO KATOLICKIE
BĘDZIE MOIM
NAJLEPSZYM
Przyjacielem
DORADCĄ
I PRZEWODNIKIEM

ściowe, których brak odczuwa polski robotnik.

W międzyczasie powstało nawet „Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Niemieckiej“. Obecnie przekształcone ono zostało na: „Towarzystwo dla Spraw Pokoju i Dobrego Sąsiedztwa z Polską“. Ta przydługa i skomplikowana nazwa jest przynajmniej mniej prowokująca.

Dla tej gwałtownie robionej „przyjaźni“ reżimowo - niemieckiej znaleziono nawet patrona. Jest nim Julian Marchlewski. Julian Marchlewski to niedoszły Bierut. On to bowiem w roku 1920 stał na czele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, który posuwał się w ślad za wojskami bolszewickimi. Do Komitetu tego wchodził poza tym krwawy kat Rosji Feliks Dzierżyński i Feliks Kohn.

Marchlewski przez pewien okres czasu mieszkał i działał w Niemczech. Pochowany został nawet na cmentarzu berlińskim. Ostatnio sprowadzono jego prochę do Polski. Życie i działalność Marchlewskiego ma wszystkie cechy sloganu propagandowego o zbliżeniu reżimowo - niemieckim. Był pochodzenia polskiego, służył bolszewikom, działał na terenie Niemiec. Trudno o lepszego patrona. To też nic dziwnego, że pogrzb jego został wykorzystany dla propagandy tej sprawy. Do Warszawy przybyła delegacja niemiecka, była również obecna delegacja sowiecka. Prasa reżimowa nadała temu zdarzeniu wiele rozgłosu, podkreślając przy tym konieczność jedności i solidarności mas robotniczych Rosji, Polski i Niemiec.

Na tym polega istota polityki so-

ŚWIĘCONE ADAMA MICKIEWICZA

DZIEN Zmartwychwstania Pańskiego. Na święconym byliśmy u Mickiewicza, gdzie się zwykle cała polska zbiera kolonia.

Rozrzucający był widok skromnie zastawionego stołu, na którym jednak potrochu wszystkiego odnaleźć można było, nawet tradycyjne prosiątko z jajkiem święconym w zębach. Poeta bowiem tak przywiązany do ojczyźnych zwyczajów, że wolałby tydzień cały pościć, jak nie uprzytomnić choć w części tej chwili, która mu żywiej dom rodzicielski i ukochaną Litwę przypomina.

Przed rozpoczęciem święconego poeta ze zwykłą sobie powagą wyniósł ze swego pokoju woreczek płócienny, owiązany sznurkiem, i położył na osobnym stoliku, przykrytym białym obrusem. Wszyscy zebrani goście powstałi, otoczyli stół uroczyste, w rozwiązanym woreczku była ziemia polska.

Chwili tej opisać nie umiem, lzy mi płynęły jak gróch, patrząc na tych ludzi, zlamanych wiekiem, cierpieniami i rozmaitymi zawodami, a tak żywe zachowujących uczucia dla ukochanej Ojczyzny. Wszyscy całowali z namaszczeniem te prochy, szczerze i gorące składając sobie wzajemne życzenia, aby im Bóg pozwolił doczekać, jeśli już nie jej odrodzenia, to przynajmniej możliwości złożenia w jej ziemi skołatanych kości swoich. Drugi taki woreczek umieszczony jest w kościele de l'Assomption, obsługiwanym przez polskich Zmartwychwstańców, gdzie się zwykle w każde święto i niedzielę zbiera cała emigracja, a jeśli którego z nich żegnają na zawsze, to owej polskiej ziemi posypują na trumnę, aby biednemu tułaczowi ciężar obcej ziemi zmniejszyć.

Po śniadaniu panowie poszli do pokoju poety na fajki i cygara. Po chwili ukazał się we drzwiach mój mąż i powiedział, że jeśli chcę słyszeć mówiącego z ducha Adama, żebym stanęła nieruchomie koło portiera, a wszystko słyszeć i widzieć będę doskonale. Zająwszy tedy wskazane mi miejsce, stałam jak posąg nieruchoma, nie śmiać odetchnąć, aby jednego nie utracić słowa.

Poeta siedział podparty, wzrok jego ginał w przestrzeni, oczy tak dziwnym świeciły blaskiem, że to, w co patrzył,

zdawało się z nadziemskiego świata pochodzić. Obawa niezrozumienia tego, co usłyszę, tak mąciła moją uwagę, że z trudnością chwytając i wiążąc dolatujące mnie wyrazy. To, co mówił, było rodzajem prorocstwa i jasnowidzenia. Ucisk obecny naszego nieszczęśliwego kraju nazywał wstępem do daleko cięższych i straszniejszych prób. Mamy zapowiedziane i katongi, i Sybir, i szubienice, i wojny domowe, powstanie zbrojne, gdzie brat przeciwko bratu walczyć będzie; aż mi włosy na głowie powstały słysząc te wszystkie obietnice, które może przeżywać będzie trzeba. Odbiorą nam wiarę i mowę ojczyźną, dzieci nasze obcym językiem chwalić Pana będą; poznoszą klasztory, a tych, którzy w wierze ojców wytrwać zechcą, męczyć i katować będą.

Oprócz wroga straszego, jak hydra siedmiogłowa, będziemy mieli drugiego, równie nam nienawistnego, który najnieprzyjajniejszym swoim wpływem i wyjątkowymi dyplomatycznymi zdolnościami nad zgubą naszą pracować będzie.

W miarę wypowiedziania tych strasznych prorocstw, twarz poety przybierała wyraz nieopisanego bólesci i smutku. Nagle zaczęła się rozpromieniać:

— „Na tle ciemnym, zachmurzonym, widzę malutkie światelko, jak gdyby łódkę na wzburzonym morzu; ono się zwiększa, rośnie, potężnieje, i w niedalekiej może przyszłości całym zabyłnie blaskiem. To wskrzeszone nadzieje nasze, to wskrzeszona z grobu ojczyźna, to przyszłość nasza; my jej nie oczekujemy, bo ta chwila może jeszcze daleka, ale wnukom naszym Bóg lzy i krwawe krzywdy z pewnością nagrodzi. Bracia, Matka nasza żyje, bo jest nieśmiertelna, napróżno ją wróg uciska, rozciąga na krzyżu, smaga knutami, ona nie skona, a z tych prób wyjdzie piękniejsza, świątliwsza, jak gdyby złoto z próby ognistej.“

Wszyscy obecni głośnym zawiedli płaczem, wzajemnie rzucając się sobie w objęcia i chórem zaintonowali „Boże, coś Polskę“.

Wśród tak serdecznego nastroju p. Adam zażądał wina. Wnieśli gąsiorek cydru, i pierwszy wznioł zdrowie wskrzesić się mającej Ojczyzny.

Zofia Komierowska

CO INNI PISZA

LUDZIE DNIA WCZORAJSZEGO

Pod takim tytułem pisze komunistyczna „Trybuna Ludu“:

„Istnieje jeszcze w Polsce kategoria ludzi, których nazywamy ludźmi dnia wczorajszego. Dla nich życie zatrzymało się albo 1-go września 1939 roku, albo w roku 1945, kiedy władzę w Polsce objął lud. Jeszcze hitlerowski okupant był dla nich znosny, bo — co prawda w trudniejszych, niż dawniej warunkach — można się było urządzić, można było znaleźć się wśród swoich, można było robić wielkie interesy. Ale w Ludowej Polsce skończyło się wszystko. Pozostała tylko zalecana gorliwość z Londynu „wewnętrzna emigracja“... Serce jednak jaknie „towarzysz“ ludzi „kulturalnych“, „umiejących się zachować“. Powoli zaczęły się zbierać grupki ludzi dnia wczorajszego w określonych miejscach, gdzie można było spotkać „samiych swoich“, gdzie można było stworzyć sobie namiastkę „dawnych, dobrych czasów“, opowiadać w gronie wtajemniczonych antypaństwo, we kawale i wzdychać w dobranym gronie za trzecią wojną i Andersem na białym koniu. I nie tylko wzdychać. Można się było zejść dla dokonania ciemnych transakcji, można było znaleźć potencjalnych kandydatów dla bardzo określonych celów. Można było wypić dobrej angielskiej whisky (bo przecież ta polska...), można było zapalić amerykańskiego papierosa (do nabycia w szatni u portiera dla znajomych), można było zagrać w kartki, tak z fantazją, po dawnemu! Ot, można było odetchnąć swoim powietrzem“.

Z dalszego ciągu okazuje się, że dla „Trybuny Ludu“ „ludzie dnia wczorajszego“ — to spekulanci i karciarze. Ich spelunką jest lokal Warsz. Tow. Wioślarskiego. Pewnego wieczoru wpadła tam komisja Głównego Inspektoratu Ochrony Skarbu, wej. „No i cóż? Kontrola dała dobre rezultaty. W domach niektórych znanych już władzom skarbowym stałych klientów znaleziono dodatkowo wielkie kapitały, których pochodzenia nie potrafili wyjaśnić; ciężkie walizy platerów, które nie wiadomo skąd się wzięły, dewizy dziwnego pochodzenia“.

ANI MOSKWA ANI WASZYNGTON

Lippman pisze („N. Y. H. Tribune“, 25 3):

Zwolennicy i przeciwnicy spotkania Trumana ze Stalinem mają to wspólne, że ich zdaniem los świata rozstrzygnie się między Waszyngtonem, a Moskwą. Tak było istotnie w r. 1945 i jeszcze przez dwa lub trzy następne lata, gdy wszyscy inni poza USA i ZSRR zwycięzcy byli wyczerpani, a wszystkie państwa pokonane leżały na obu łopatkach. Dziś jednak jest inaczej i spotkanie Trumana ze Stalinem byłoby bezwzględnie z tego prostego powodu, że obaj nie mają już dostatecznej władzy nad światem. Są już inne narody, które nie chcą być dłuższymi pionkami. Pod kątem tego nowego faktu należy zrewidować dyplomację USA, pod kątem faktu, że przyszłość Niemiec, Japonii, Indii, Chin czy Turcji nie rozstrzygnie się ani w Moskwie ani w Waszyngtonie. Trzeba oczyścić umysły z przesady, iż Azja i większa część Europy są stawkami w walce amerykańsko-rosyjskiej. Z narodami można rokować, ale nie można rokować o nich. Gdy to zrozumieją, zamrożona zimna wojna zacznie tajeć. W przeciwnym wypadku może się zdarzyć, że Niemcy i Japonia przejdą do orbity sowieckiej, a to wówczas, jeśli nie potrafimy zapewnić im niezależnego miejsca w świecie i nie przestaniemy ich uważać za swe wysunięte posterunki wojskowe lub obiekty filantropii. Obu tych narodów nie potrafimy długo utrzymać w obecnej roli, podrzędnej i nie godnej.

(Dokończenie — kol. 5-ta)

RUBEL PRZECIW DOLAROWI

Z początkiem marca Sowiety przeszli do waluty złotej. Jest to ich najcięższy wystrzał z działa zimnej wojny — próba doprowadzenia do upadku dolara złotego. Gdyby się to udało, Moskwa odniosłaby wielki sukces strategiczny. W całym świecie zachodnim powstałby zamęt, ponieważ wszystkie waluty na zachód od Żelaznej Kurliny stoją w stałym stosunku do dolara. Gdyby wartość dolara zachwiała się, zabrakłoby miernika w międzynarodowym obrocie płatniczym.

Dolar złoty zawiera określoną ilość czystego złota, rubel złoty od początku marca również. Przed tym kurs wynosił 5,3 rubla — 1 dolar, obecnie 4 ruble — 1 dolar. Powoduje to automatycznie podrożenie rosyjskiego eksportu i potanie importu. Na tym opiera się plan Kremla. Przez zahamowanie wywozu i forsowanie przywozu powstaje bierny bilans handlowy. Rosja zamierza go pokryć złotem, wzmacniając strumień złota, który już od kilku miesięcy podziemnymi kanałami płynie na Zachód. Zgodnie z prawem o podaży i popycie kształtować się będą światowe ceny złota, będą spadać. I już spadają. W ostatnich kilku tygodniach obniżyły się z 46 na 39 dolarów za uncję i wynoszą tylko o 4 dolary więcej, niż oficjalny kurs Federal Reserve Bank.

Równocześnie złoto traci znaczenie wartości stałej i pociąga za sobą złotego dolara. Rząd USA ma trzy możliwości: albo musi podnosić stałą ilość złota, zawartą w dolarze złotym, albo pozostawić dolara własnemu losowi, albo oderwać go od złota. Wszystkie trzy możliwości oznaczają wstrząs dla zachodniej struktury gospodarczej.

Jak długo Rosja może prowadzić tę złotą wojnę? Nikt nie zna wysokości rosyjskich rezerw złota. Pewne jest tylko że ZSRR zajmuje w światowej produkcji złota co najmniej drugie miejsce po Unii Północno-Afrykańskiej. Wielu sądzi, że nawet pierwsze miejsce, mając do dyspozycji nieograniczony materiał ludzki w olbrzymich kopalniach złota pin-wsch. Syberii nad Kołymą, Stany Zjednoczone mają według ostatnich danych w Fort Knox 7 450 ton złota, co przy obecnej wartości złota odpowiada 26 miliardom dolarów. Prawdopodobnie rezerwy obu stron są równe.

Plan Kremla polega na stopniowaniu Planu Marshalla i wywołaniu na Zachodzie chaosu gospodarczego. Wynik zależy od tego, jakimi środkami i z jaką energią Biały Dom odpowie na rosyjskie ostrzeżenie złotymi kulami.

Z PRASY NIEMIECKIEJ

„Poznań — pisze „Norddeutsche Zeitung“ (66) — robi się ze wszystkich dużych miast polskich wrażenie najcięższe w kierunku wschodnim. Ulice są tu czyste, domy lepiej utrzymane, choć surowsze, niż w Warszawie lub Krakowie. Mieszkańcy są bez względu na stan i klasę bardziej mieszczeszni, poprawniejsi w zachowaniu się, niż mieszkańcy w miastach środkowej Polski, choć może mniej serdeczni i usłużni. Inaczej niż w Warszawie, nie widać tu ani resztek starej, ani początków nowej górnej warstwy, ale nie widać też jaskrawej nędzy.“

„Niemcy nawet za czasów Wilhelma II, mimo przywilejów i ochrony ze strony ówczesnej polityki wschodniej, byli w Poznaniu i prowincji poznańskiej tylko mniejszością. Do parlamentu i sejmu pruskiego wysłano prawie wyłącznie polskich posłów. Po roku 1918, gdy wyjechać musieli niemieccy kupcy, urzędnicy i pracownicy państwowi, tylko kilka procent mieszkańców przynależało do języka niemieckiego.“

„Dzielnica dokoła Ogrodu Zoologicznego, gdzie niegdyś mieszciano się niemieckie organizacje polityczne, gospodarze i kulturalne jest obecnie siedzibą urzędów i organizacji no-

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

2. 4. ● Król Leopold oświadczył, iż abdykuje tylko na żądanie belgijskiego parlamentu.

● Adenauer odbył 5-godzinną konferencję w reTERSBERGU z wysokimi komandantami alianckimi.

● W całych Włoszech zapanał spokój po krwawych dniach zaburzeń, opanowanych przez rząd.

● Małż. Cziang - Kai SzeK rozgromił desant chińskich komunistów na wyspie Hainan.

● Jugosławia przystąpiła do UNESCO.

● W Budapeszcie odbyły się rozmowy wojskowe państw Koalicji pod przewodnictwem marsz. Woroszyłowa.

● Proces 10 zakonników katolickich w Pradze zakończył się skazaniem jednego na dożywotne więzienie, dwóch na 25 lat, jednego na 20 lat. Pozostali otrzymali kary od 2 do 15 lat.

● Stany Zjednoczone wyraziły gotowość wysłania pszenicy do komunistycznych Chin, dotkniętych klęską głodu.

● W Makassar, stolicy wschodniej Indonezji wybuchła rewolta.

● Szef czeskiej misji w Berlinie uciekł na zachód po otrzymaniu wezwania do Pragi.

● Ofensywa komunistów w Indochinach francuskich skończyła się druzgocącą porażką.

● Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych zmniejszyło się o pół miliona.

● Przybyły pierwsze transporty broni amerykańskiej dla Europy.

● Do Japonii przybyła grupa niemieckich Franciszkanów na pracę misyjną.

● W Genewie odbył się kongres francuskiej partii komunistycznej.

● Z okazji Roku Świętego w 17 krajach ogłoszono amnestię dla więźniów.

● Również Czechosłowacja nakazała zlikwidowanie przedstawieli amerykańskiej organizacji „Care“.

● Holenderskie Stany Generalne uchwaliły ustawę, na mocy której ks. Bernard będzie regentem Holandii, na wypadek śmierci królowej Juljanny przed dojściem do pełnoletności jednego z dzieci królewskich.

● W Polsce ukazali się fałszywi księża, wysłannicy w specjalnych komunistycznych szkołach.

● W Polsce trwają wielkie rewizje i aresztowania pod pretekstem poszukiwania „sabotażystów gospodarczych“.

● Polska i Chiny zawarły układ handlowy.

● Rosja dostarczyła chińskim komunistom samolotów. Dzięki temu udało się im w bitwie powietrznej strącić 2 samoloty nacjonalistyczne.

● W Niemczech zachodnich odbyły się amerykańskie manewry lotnicze.

● General Robertson, były Wysoki Komisarz angielski w Niemczech, przybył do Londynu.

● Senat amerykański zatwierdził ustawę o powiększeniu kwoty imigracyjnej dla uchodźców na ponad 400 tys.

● Prez. Truman mianował republikanina Dulles'a doradcą min. Achésone'a w związku z naganką partii republikańskiej na Departament Stanu.

● Obrońca szpiega sowieckiego dr. Fuchsa, który wydawał Sowietom tajemnice atomowe, zmarł w tajemniczych okolicznościach.

● Władze amerykańskie odrzuciły żądanie Czechosłowacji wydania 8 lotników czeskich, którzy ostatnio wylądowali na 3 samolotach w Niemczech Zachodnich. 8, 4.

wego komunistycznego reżymu. Ratusz, pochodzący jeszcze ze świetnego okresu dawnej Polski, odbudowano w pierwotnej postaci. Wszystko, co niemieckie, zostało bez reszty wykorzenione.

„Najbardziej polskie miasto Polski“, będące równocześnie miastem najbardziej zachodnim, nadaje się z wielu względów na siedzibę corocznych Targów wiosennych, służących jako łącznik z zagranicą. Przed wojną spełniał tę rolę Poznań obok Lwowa, który tymczasem przyłączony został do sowieckiej Ukrainy. Obecnie jest tylko Poznań. Cudzoziemcy szczególnie z Zachodu, czują się tu lepiej, niż w miastach Polski środkowej. Również w dziedzinie kulturalnej spotykają tu samodzielną twórczość. Poznań utrzymuje reprezentacyjną operę na poziomie dobrych teatrów środkowo-europejskich. Ma dobrze utrzymane życie koncertowe i cenne muzeum sztuki.

Choć podczas uroczystych dni obecnego reżymu politycznego Poznań tonie w morzu czerwonych flag, to jednak pozostał miastem nawskroś katolickim. Kościoły są co niedzieli przepelnione.

NAUKA PRZEZ SEN

Uniwersytet w Pn. Karolinie ogłosił wyniki badań, przeprowadzonych w ciągu dwóch lat z 20 studentami, a polegających na tym, że podczas ich snu fonograf nieustannie powtarzał szereg słów i cyfr. Okazało się, że następnie studenci ci uczyli się o 20 proc. szybciej tych słów i cyfr, aniżeli druga grupa kontrolna. Przy pomocy włączonego podczas snu elektroencefalografu, rejestrującego działalność mózgu, stwierdzono, że podczas tych nagrywań „świadomość“ nie działała, czyli że „nauka“ odbywała się bezpośrednio w „podświadomości“. Ponieważ najlepsze wyniki dały te audycje w czasie najgłębszego snu, nowojorski instytut Lingua-phonowy opracował automat, włączający nagrywanie płyt ze słówkami w odpowiedniej godzinie nocy. Znana amerykańska aktorka Sheppard twierdzi, że od wielu miesięcy uczy się swych ról tylko we śnie, a pewien psychiatra zdołał wyleczyć nieprawdę leniwe i trudne w prowadzeniu dziecko przez odpowiednie rozkazy, przekazywane przy pomocy fonografu podczas snu dziecka.

OSTATNI CZYN LEONA BLUMA

Ostatnim uczynkiem zmarłego przywódcy socjalistów francuskich i b. premiera Leona Bluma, było wysłanie depezy do premiera włoskiego de Gasperi, w której wstawiał się za uchodźcami z państw bałtyckich i Ukrainy przeciw wydaniu ich Rosji.

Depesza podpisana oprócz b. premiera Bluma, przez inne wybitne osobistości jak: André Gide, Albert Camus, Francois Mauriac i in, apelowała do premiera de Gasperi przeciw wykonaniu zamierzonej podobno przez rząd włoski wymiany bałtyckich i ukraińskich uchodźców z obozu w Fraschetti, na włoskich jeńców wojennych w Rosji.

Drobny i Cernik EGIPCJANAMI

Dwaj słynni tenisści czescy, Jarostaw Drobny i Wladimir Cernik, którzy w ubiegłym roku odmówili powrotu do Czechosłowacji, otrzymali obecnie obywatelstwo egipskie i grać będą w barwach egipskich.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZACH

Kilka trzęsień ziemi zanotowano w Toskanii w środkowych Włoszech. Pod Livorno zawałił się dom, grzebiąc pod gruzami kilku mieszkańców. Trzęsienia ziemi dały się również odczuć w Pizzie, Luca i Pontevera. Nie wyrządziły one jednak żadnych większych szkód.

ISKIERKI...

„Cortison“, nowy lek na reumatyzm, posiada wprawdzie znakomite działanie, lecz jest niesłychanie kosztowny. Obecnie w Szwecji odkryto lekarstwo, równie skuteczne, również pochodzące z kory przynerca, ale znacznie łatwiejsze w produkcji. Prostszy wzór chemiczny umożliwi prawdopodobnie produkcję leku również w drodze syntetycznej. Wyniki mają być zdumiewające. Już w 20 — 30 minut po zastrzyku niktą zupełnie bóle i ludzie od lat unieruchomieni zaczynają poruszać członkami. Nie jest jednak pewne, czy działanie to obejmuje wszystkie postacie reumatyzmu.

Przeciw kurzej ślepotie pojawił się lek pod nazwą „Adaptinol“, produkcji Bayera. Jest to rozpuszczony w oleju i żąłwany kroplami barwik roślinny, odpowiadający związkowi chemicznemu, który powoduje w oku wrażliwość na światło. Preparat, żąłwany przez 10 dni, umożliwia lepsze widzenie przez okres około sześciu miesięcy, i nadaje się nie tylko dla osób cierpiących na kurzą ślepotę, lecz np. dla jadących nocą kierowców samochodowych, ponieważ skraca czas akomodacji oka z normalnych 8 sekund na 2 sek. Doświadczenia wykazały, że w pewnych wypadkach po zastosowaniu tego preparatu wzrok poprawiał się nawet 40-krotnie.

Aparat do obracania nut wyrobiła pewna firma w Amsterdamie, narazie na użytek skrzypków. Na ślimacznicy skrzypiec znajduje się mały magnes, a każda z kartek zeszytu z nutami posiada igłę stalową. We właściwej chwili skrzypek przybliża magnes do nut i oddalając go powoduje odwrócenie się kartki.

40 rocznica zgonu dwóch naszych znakomitych autorek, powieściopisarki Elizy Orzeszkowej i poetki Marii Konopnickiej, przypada w rb. Ku czci obu pisarek odbędą się w kraju od maja do września r. „obchody masowe“. Program obchodów obejmuje m. in. wydanie zbiorów pism obu autorek, imprezy i montaż sceniczne w świetlicach, konkursy recytatorskie w szkołach i świetlicach, słuchowiska radiowe.

Zdechły rekin ugryzł młodą kobietę na kiermaszu w Sydney. Kobieta bawiła się szczękami wystawionego w budzie jarmarcznej rekina długości 7 stóp. Kołek rozwierający paszczę rekina wysunął się, szczęki zamknęły się na ręce kobiety i nieszczęśliwą zabrano do szpitala.

W Merignac w południowej Francji żyje i cieszy się zdrowiem 2-letnie dziecko, które ma serce po prawej, a wątrobę i ślepą kiszki po lewej stronie.

Złodzieje skradli z wagonu ciężarowego w śródmieściu Paryża 100 butów. Nieprzejmnie rozczarowali się jednak, gdy stwierdzili, że wszystkie buty są tylko na prawą nogę. Złodzieje wrzucili swój łup do Sekwany.

ANI MOSKWA ANI WASZYNGTON

(Dokończenie z kol. 1-szej)

Trzeba się z tym pogodzić, że nie potrafimy zorganizować globalnej koalicji. Jedynie możliwa polityka nasza winna zmierzać do tego, aby te siły narodowe, które uniemożliwiają nam zorganizowanie światowej koalicji, uniemożliwiły taką organizację również Rosji. Dlatego trzeba zająć zdecydowane stanowisko w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i Japonią, nakłonić oba te państwa do zgody na ich neutralizację i gdy tylko oba będą miały dostateczną policję i milicję — zakończyć kontrolę i okupację. Nie jest wykluczone, że Rosjanie uznają takie rozwiązanie sprawy za możliwe do przyjęcia. Jest również możliwe, że będą musieli je przyjąć, choćby im nawet nie bardzo odpowiadało.

CUKROWY BARANEK

BABUNIA nakrywa do stołu trzęsacymi, smukłymi rękami. Przyjdą, za godzinę już tu będą. Napelni się malutki pokoik gwarem głosów młodych, tupotem dzieciennych nóg, śmiechem radosnym. Dzieci, wnuki, prawnuś malutki...

Wszyscy najmiłsi.
Jakże to będzie dla niej radosny dzień, gdy ich zobaczy wkrąg stołu! Jakież to wielkie święto dla niej.

Na stole ustawia babunia wazon, pełen kwitnących kocianek; wiosenny zapach przesyca powietrze, wybija się ponad woń szynki i ciast.

Tadzusiowi trzeba jeszcze jedną poduszkę na stół położyć, bo miałby nisko; taki jest jeszcze malutki, prawnuś, drobina.

I co jeszcze? Święcone jajko pokrajać, przy każdym nakryciu położyć lilowy kwiatuśzek sasanki, żeby było w domu trochę z tej wiosny, z pola i słońca.

Róziu, pokrajałaś już szynkę?
— Może pani spróbuje sosu, czy nie za ostry?

— Nie, w sam raz. Indyk się udał, taki tłusty.

Spód noża spadają platy białego mięsa, przybrane ciemną barwą nadziewki. Zięć lubi.

Różia w białym fartuszkowi uwija się po kuchni; mogą zaraz nadejść, a tyle jeszcze jest roboty. Jej młoda twarzyczka radosna jest. Mimo ogromu pracy, cieszy się, że się wszystko udało, że po rozkrajaniu placek taki wyruszany, wypieczony, aż się starsza pani uśmiecha i chwali:

— Jakby z cukierni wyszedł, moja Róziu.

— A tort, niechno pańki popatrzy, aż ślinka idzie — pyszni się Różia.

— A gdzie starszy pan? — niepokoi się nagle babunia.

— Poszedł zdaje się do ogrodu, w słoneczku posiedzieć.

— Żeby tylko do miasta nie poszedł! Tak się zawsze boję; te samochody, wie Różia... Kurcz za nogę złapie i jak tu przebież. Niechno Różia idzie zawołać pana.

Ale oto słychać już człapiące kroki dziadzi.

— Właśnie pan wraca.

— Gdzie to byłeś, dziadusiu? Dzieci tylko co nie widać, a starszy pan sobie na spacerki chodzi i to do miasta.

— W kościółku się zasiedziałem. Ale, kupiłem coś wczoraj dla ciebie.

— Dla mnie?
Rozbawione mrugnięcie błękitnych oczu.

— Dla ciebie.

Babunia odbiera paczkę, rozwiązuje błękitne wstążeczki, ciekawa jest, jak mała dziewczynka, co też tam może być.

Z białej bibułek wylania się cukrowy baranek, pasący się na pistacjowej łące, z czerwona chorągiewką i dzwoneczkiem ze srebrnej blachy.

— Wszystko się, widzisz, zmieniło, a baranki są takie same... jak wtedy i... dlatego kupiłem.

Dlaczego oczy babci wilgotnieją nagle łzami??

Stawia baranka na honorowym miejscu pod kociankami i tak się zamysliła, że nie słyszy dzwonka, ani radosnego śmiechu wnucząt i wzdryga się, gdy ją obejmują ramiona córki.

— Gdzież to mamusia bywała, że nawet nie zauważyła, żeśmy przyszli?

— W krainie wspomnień, córeczko.

— Daleko?

— Tak, ty tam jeszcze nie bywasz, dla ciebie jest dziś i jutro, a dla mnie... wczoraj. Dziadziusi przyniósł mi cukrowego baranka... a przed laty też przyniósł takiego samego, dla ciebie, Tadzium.

Syn chylił się do jej zwiędłej ręki.

— No i pewno była jakaś tragedia — zjadłem go.

— Nie tragedia była, przed tym właśnie pomyślałam sobie, że gdyby nie ten cukrowy baranek, nie byłoby was może tutaj, ani Janki, ani Wali, ani wnusiów... ani tego szczęścia.

— Ani może mnie. —

Dziadzio ogarnia ją ramieniem i całuje siwe włosy gorąco i tkliwie.

— Żebyś był wiedział, że cię to tak wzruszy...

— A czy to takie wzruszające? — pyta któraś z córek.

— Przejdźmy do saloniku, zanim Różia wszystko przygotowuje i opowiedz im, dziadziu. Ja nie mogę, bo by mi lzy nie dały. Takie teraz mam głupie usposobienie, zaraz o wszystko płaczę.

— Opowiedzieć... No, hym... dobrze, opowiem — I dziadziu spogląda (na córki i na wnuczki. — Przyszedł się wam może.

Usiedli wszyscy w saloniku: dzieci pobiegły do ogrodu, a dziadzio umieścił się obok babci i jej szczyplą rękę wziął w swoje kościste dłonie.

— Było to w przeddzień Wielkiejnoocy, przed pięćdziesiątą laty. Byliśmy z babcią dopiero dwa lata pobrani, a z was wszystkich dopiero jeden Tadek był na świecie. Otóż kilka dni przed świętami były takie generalne porządki, zamiatanie, szorowanie, wywracanie domu do góry nogami, babunia była młoda, teściowie mie-

li przyjechać, wszystko się musiało lśnić, jak lustro. Poszedłem sobie do miasta. Młody byłem, był post, w domu tylko śledzik, panie tego, skusiło na kanapkę i kiełiszek. Jakoś człowiek znajomych spotkał — same ofiary świątecznych porządków. Po jednym kiełiszeczku poszedł drugi, potem trzeci, a w końcu przestało się liczyć. Wyszedł człowiek wieczorkiem, trochę się świat kręcił, ale co tam, więcej takich postnych mężów w ten sam nieco niepewny sposób wracało do domu. Wiosna, panie tego. Po drodze zobaczyłem wystawę u cukiernika. Właśnie jakaś panienska w białym fartuszkowi ustawiała nową serię cukrowych baranek.

Myszę sobie: — To ty, ojciec wyrodney, pieniądze na wódeczkę wydajesz, a synkowi toś baranka nie kupił? A ucieszyłby się basalyk, ucieszył. — Wstąpiłem, kupiłem, a jakże, włożyłem w kieszeń palta i już z lepszym sumieniem maszerowałem do domu. Wiadomo, dziecko za rękę, matkę za serce. Przychodzę... No i jak to wtedy było, babuniu?

— Cóż, czekałam całe popołudnie, niepokoiłam się, modliłam, w końcu sama nie wiedziałam już co robić, czy ubrać się i iść ojca szukać, czy czekać dalej, aż tu wchodzi...

— Uśmiecha się głupio i gada coś piąte przez dziesiąte, że to niby post, że jeden kiełiszczek w głowie zakręci, no i w ten deseń... Prawda, babciu? — przerywa dziadus.

— Prawda...

— No, a babunia, że to zdenerwowana była porządkami i mną, więc kazanie. Od słowa do słowa, zrobiła się awantura... Ona mnie nagadala, ja jej. Przestaliśmy się liczyć ze słowami, każdy drobiazg urastał do bezmiar, słowa raniły, patrzyliśmy na siebie pierwszy raz, jak wrogowie...

— Na własną zabawę masz, a dla żony, dla dziecka każdego grosza żalujesz.

— A ja — ożeniłem się, żeby mieć spokój, ciszę, piękno, a mam piekło.

— Mogłeś się nie żenić. Wogóle...

— Co?!

— Zabiorę Dudusia i wrócę do mamy.

Tam mnie nikt nie obrażał i wszyscy kochali.

— Proszę, wolna droga. Baba z wozu, koniom lżej. Ale pocóż ty masz iść? Przecież meble twoje, wyprawne, a ja nie twojego nie chcę. Miałem walizkę, pójdę z walizką. A ty sobie zostań.

Zaczęłam wściekły z gniewu wrzucać moją garderobę do walizy, wetknąłem pa-

piery z biurka. Ktoś za mną wołał, nie oglądałem się, trzasnąłem drzwiami, ułożyło mi to trochę. No i do kolegi. Mieszkał o dwie ulice dalej, zdziwił się mocno, bo uchodziliśmy za wzorowe małżeństwo, a tu nagle, grom z jasnego nieba. Długo w noc siedzieliśmy na łóżku i omawiali całą sprawę i dziwne, to co przed tym wydawało mi się takie oburzające, stało się w opowiadaniu nikle i takie jakieś śmieszne raczej, niż tragiczne. Bo właściwie o co? Jej wina, czy moja wina? Było nam dobrze razem, kochaliśmy się, i nagle, od słowa do słowa, i... siedzę w kawalerskim pokoju, z walizką, wyładowaną do pęknięcia, a Ola? Pewno płacze. Trudno jednak, stało się, postanowiliśmy się rozejść. Ona mnie nie przyjdzie przeprosić, a mnie też duma nie pozwoli szukać powrotnej drogi. Niema już kroków naprzód, zostały tylko kroki wstecz. Choćbym miał zginać z tęsknoty za nią i za synem! Duduś maleńki! Jutro przyjadą teściowie, no i koniec. Kolega mówił, że właściwie nie widzi powodu. Ja, widziałem. Zapraszaliśmy się wzajemnie do spania, on mnie, w poczuciu gościnności ostepował łóżko, ja jemu.

— Słuchaj, Franek. Nie widzę powodu, żebyście się dla kilku kiełiszków mieli rozchodzić. Macie syna.

— Właśnie, u teściów będzie im obojgu dobrze, jak powiedziała Ola.

— Teraz też może myśli inaczej.

— Nie będę ją o to pytał.

— Jesteś uparty, jak kozioł.

— Nie przywykłem wracać tam, skąd mnie wyrzucano.

— No, to nie wracaj, ale śpij. Bo już rano, a my wciąż w kółko to samo.

Wzruszył ramionami, ziewnął, wspaniałomyślnie przerzucił na moją stronę połówkę koca i chrapnął. Ja też.

Obudziło nas słońce. Kolega mył się, elegantował, w końcu mruknął:

— Idę do mamy, a potem do narzeczonej. Jak ci się będzie chciało jeść, to chleb jest w szafie.

I poszedł.

Zostałem sam z tym chlebem w szafie. Święto, wszystkie jadalnie zamknięte, co robić... Trzeba pościć i dziś za wczorajsze grzechy.

Co też robi Ola? Płacze pewno. Widziałem niemal jej jasną główkę, przytuloną do Dudusia i jej oczy, pełne łez.

Nigdy nie mogłem patrzeć na jej lzy, zaraz mnie coś dusiło w gardle. No, trudno, sama chciała. Przyjadą za godzinę teściowie, utulą, upieszczą, jedynaczka, zabiorą...

KOŚCIÓŁ W OKRESIE WALKI

(Dokończenie ze str. 1-szej)

godnik szwajcarski „Weltwoche“, mówiąc, że bezbożnictwo sowieckie jest pozorne, gdyż w zasadzie chodzi o siwo rzenie nowej wiary, oczywiście dla nas niezrozumiałej. Jak przed władcami dawnych wieków padano na twarz, czcąc ich jako bóstwa, tak i w Sowietach powoli wyrabia się kult Stalina, nie mający nic wspólnego z jego stanowiskiem „sekretarza najwyższego Sowietu“. Jest to zjawisko dziwne, dla nas śmieszne, ale ostatecznie, przypomnijmy sobie wspomnianą już boginię Rozsądku z r. 1795, a pojmujemy je łatwiej. Jest ono tym mniej zrozumiałe, że struktura państwa sowieckiego polegać powinna właśnie na równości, braterstwie, prawach obywatelskich, nie uznających różnicy klas.

Punkt ciężkości tej sprawy leży w czym innym: oto ludzie, niezdolni żyć bez wiary, zmuszeni przez naturę do wznoszenia oczu do kogoś większego, wyższego, nawet w Związku sowieckim nie mogą się wyżyć swej natury. Wyrzekłszy się Boga, tworzą sobie nowego bożka, w ludzkiej postaci, wyposażając go w wszelkie zalety, cnoty, we wszystko, co może ich do niego przyciągnąć. Gdy się nad tym zastanowimy, przecieramy oczy, jakbyśmy śnili i pytamy się sami siebie:

— Czy w XX wieku, tj. w czasie, kiedy powstało radio, telewizja, kiedy w dwóch godzinach przelatuje się Ocean Atlantycki, a człowiek posiadał tak dalece tajemnicze natury, że może wysadzić kulę ziemską w powietrze, mogą istnieć tak śmieszne i naiwne wierzenia?

DWA FRONTY WALKI KOŚCIOŁA

Mylilibyśmy się przypuszczając, że tylko na tym jednym — wschodnim — froncie Kościół musi walczyć w obronie wolnej woli, i godności człowieka. Jest też front drugi, front zachodni. Kto śledził wielkopostne kazania znanego kaznodziei ks. Riquet w Notre Dame, mógł się przekonać, że i tutaj toczy się walka. Jeśli ludzie prymitywni, prości, żyjący w biedzie czczą (nie wszyscy, oczywiście!) nowego bożka w ludzkiej postaci, na Zachodzie, dobrobyt, egoizm klasowy, źle zrozumiana demokracja tworzą niebezpieczeństwo niemniej groźne: obo-

jętność religijną. By zrozumieć tę sprawę przypomnijmy sobie własne doświadczenia: czy nie byliśmy obojętni na dole innych, na cudze nieszczęście w czasie, kiedy nam się dobrze powodziło? Czy nie zbywaliśmy cudzego nieszczęścia kil'koma słowami taniej nociechy, jemużna „dobrego słowa“, życząc w duszy, aby nas zostawiono w spokoju? Czy nie spoglądamy na świat i jego sprawy, zależnie do stanu naszej kieszeni, pod kątem widzenia naszych interesów, naszego zdrowia, zarobku? Nie ma takiego człowieka, któryby mógł zaprzeczyć tej prawdzie: dobrobyt, zapewniony chleb czyhający twardymi i nieczułym na cudze sprawy. Człowiek taki zapomina o bliźnim, ale też o Bogu, który jest wyrazem miłości bliźniego. To właśnie zjawisko spotykamy w krajach, gdzie demokracja powinna zapewnić szczęście obywateli. Ale ta demokracja idzie często jedynie w jednym kierunku: własnego interesu. Demokracja taka to, „co mnie się należy“, ale nie to, co się należy komu innemu.

NAUKA, WALKA, TRIUMF

Toteż rola Kościoła naszego jest dziś niezwykle trudna: między fałszywymi bogami a obojętnością na sprawy wiary musi on dążyć do stworzenia nowego typu człowieka, zgodnie z nowymi warunkami społecznymi, gospodarczymi, duchowymi. Musi wyrabiać w sercach ludzkich odwieczne ideały w nowej postaci, prawdziwą miłość bliźniego, miłość Boga i poddanie się woli Bożej.

Droga naszego Kościoła jest zaśniana cierniami: tysiące męczenników, jak ci z czasów Nerona, złożyły już w ofierze swe życie. Inni pójda za ich przykładem. Ale Kościół, niby owa róża jerychońska, która odżywa, gdy się znajdzie w wodzie, odżywa we krwi męczenników. „Im gorzej tym lepiej“ — im większe przesładowanie i męka, tym większa siła. I to właśnie różni Kościół od wszelkich instytucji ludzkich, które w dobrobycie albo tracą w ogóle wszelką wiarę, albo też, opętane pychą, tworzą sobie fałszywych bogów. Kościół zachowuje — jeden jedyny — miarę między prawami człowieka, a obowiązkiem wobec Boga.

Adrian CHALINSKI

A ja...
Wyszedłem na ulicę. Pełna była radosnego, wiosennego słońca i uroczystej ciszy. I tylko dzwony... Przejmujące, radosne dzwony.

Każdy miał swoje gniazdo, miał gdzie wrócić i tylko ja... Przy moim stole nie ma dla mnie miejsca.

Sam się wynalazłem ze swojego domu, a teraz duma nie pozwala wrócić.

Poszedłem do kościoła, a potem wróciłem do mieszkania kolegi. Od święta zapomniano zapalić w piecu i jak na złość zapomniałem w domu tytoniu. A tam już przyjechali teściowie i Ola powiedziała wszystko.

Tadzium tam może pyta swoim słodkim, dziecięcym głosem:

— Tata, gdzie tata?

A Ola mówi.

— Tata pojechał.

A słaby głosik dzwoni żałośnie:

— A mój bajanek? Obiecał bajanka i pojechał...

Prawda, obiecałem mu baranka, kupiłem i...

Sięgnąłem do kieszeni palta, zaszeleściła bibułka, był...

Biały pakuneczek, przewiązany niebieską wstążeczką.

Cóż z nim teraz?

Pójść i oddać, a potem...

Sam nie wiedziałem, co potem. Marzył mi się nawet jakiś tragiczny gest...

Małemu trzeba dotrzymać słowa.

Cóż? Potem rozejdą się nasze drogi na zawsze... Poszedłem.

Nogi miałem, jak z ołowiu i żadna droga nigdy nie była dla mnie tak ciężką, jak te trzy piętra do progu mieszkania.

W ostatniej chwili chciałem zawrócić, ale — baranek...

Serce mi waliło, gdy po długim, długim wahaniu nacisnąłem dzwonek.

Jeżeli wyjdzie służąca, każe jej pakuneczek oddać Dudusiowi...

Otworzyła Ola, wyciągnęłam do niej rękę z białym pakiecikiem i jękałam:

— To dla Dudusia... Kupiłem wczoraj i zapomniałem oddać. Obiecałem, niech dziecko nie cierpi za nas...

A tu nagle Ola objęła mnie za szyję i jej usta przygłgły do moich ust.

— Ty, ty... głuptionsie! Czekamy właśnie na ciebie ze śniadaniem... Ty, najmiłszy...

— Olu!

Jak ja ją wtedy całowałem... Boże... Pamiętaj, babciu?

A potem pytam, a skóra trochę na mnie cierpnie:

— Rodzice są?

— Przyjechali przed godziną.

— Wiedzą?

— Też! Miałabym co opowiadać...

No i dlatego baranek tak wzrusza babunię... uratował nam nasze szczęście.

— No, bo pomyślecie, dzieci, mogło przecież wszystko być inaczej... i nie zebrałibyśmy się dzisiaj przy tym stole, nie byłabym z dziadkiem przeżyła tylu dobrych szczęśliwych lat, was pewno by nie było, a my byłibyśmy samotni, zgorzkniali, obcy...

— Ja byłbym, mamusiu, jako, że już wtedy istniałem i że to właściwie był mój baranek. Wogóle ja i baranek uratowaliśmy wasze szczęście rodzinne — śmiał się syn.

— Przede wszystkim łaska Boża, bo dziadzio opowiedział wam, co robił owej nocy, a ja nie opowiedziałam. Otóż modliłam się, żeby wrócił, żeby nas Bóg nie rozłączał i ta modlitwa mnie uspokoiła, byłam przekonana, że jednak coś się takiego stanie, że wróci, a gdy go zobaczyłam przed sobą zrozumiałam, że nie trzeba robić kroku wstecz, ale dziesięć kroków naprzód. Kochaliśmy się przecież oboje.

— I kochamy.

Wzłowata ręka dziadzia przesuwa się po drobnej, zwiędłej rączynie babci.

— No więc, drogie dzieci, teraz podzielmy się świętym jajkiem, bo już wnućcząta zagładają, a oczy im uciekają do smakolików, a dziadus tak się rozgadał, żeśmy o śniadaniu zapomnieli. No, więc czegoż wam życzyć, chyba, żeby Bóg strzegł wasze gniazda od rozbicia, jako i nasze ustrzegł niegdyś.

— Ale, że to już i dawniej rozchodzili się ludzie o byle głupstwo — śmiał się zięć. — Myślałem, że to wynalazek naszych czasów. A to już babunia z dziadkiem... ho! ho!

— Mój drogi, rozchodzili się, ale i schodzili. W każdym małżeństwie są takie chwile, że nerwy nie dopiszą, ale wtedy właśnie trzeba szukać drogi do serca, trzeba darować i kochać, by było dobrze.

A babunia uśmiecha się przez lzy i tuli najmłodsze prawnućkę:

— Bo przecież ludźmi jesteśmy wszyscy i wszyscy mamy swoje małe winy, nad którym tylko sercem przejść można.

Pachną kocianki, stukają widelce, płynnie śmiech dzieci radosny i beztrudny, a oczy starszuchów spotykają się długim spojrzeniem.

Ich szczęście...

Na pistacjowej łące pasie się cukrowy baranek, z czerwonego (ta chorągiewki rozbiłyska krzyż.

Maria CZESKA-MACZYNSKA



BOREJSZA

STRACIŁ OSTATNIE STANOWISKO

Reżym zdecydował się na likwidację dwu tygodniowych komunistycznych tygodników literackich: „Odrodzenie” i „Kuznica”. Na ich miejsce wydawany będzie od bieżącego tygodnia nowy tygodnik społeczno-literacki „Nowa Kultura” pod redakcją P. Hoffmana, dotychczasowego redaktora „Kuznicy”. Decyzja ta oznacza jednocześnie końcową fazę upadku wpływów Borejszy.

Obydwa dotychczasowe tygodniki uległy już przed dwoma laty „czyszczeniu”. W związku z ujawnieniem w lecie 1948 r. „odchyleniem” Gomułki, pozabawiono karnie redaktorstwa „Kuznicy” jej założyciela, Stefana Żółkiewskiego, wyznaczając na to miejsce Hoffmana. Na plenum kompartii w sierpniu 1948 potępiającym po raz pierwszy Gomułkę, skrytykowanemu ostro politykę kulturalną partii, którą kierował Borejsza, pozabawiono go tego stanowiska w kompartii, usunięto z prezesury „Czytelnika” (stanowisko to zapewniało mu przez długie lata pozycję dyktatora wydawnictwa - prasowego w Polsce), a „na otarcie łez” powierzono mu redaktorstwo „Odrodzenia”.

Od tego czasu redakcje obu tygodników zaczęły coraz bardziej przekształcać swą treść w kierunek, zapewniając przewagę zagadnieniom propagandowo-politycznym, a wszystkie prace literackie w nich drukowane były przesycone hasłami komunistycznymi i spełniały właściwie rolę druków propagandowych. Jednak i ten stan rzeczy uznano za niewystarczający. Oba tygodniki, połączone w nowe wydawnictwo, mają — wedle oficjalnej zapowiedzi — „wzmocnić walkę o twórczość, spełniającą postulaty realizmu socjalistycznego, o marksistowsko-leninowską estetykę”.

W poźniejszym numerze „Odrodzenia” Borejsza zamieścił obszerny artykuł, w którym przyznaje się do swoich błędów i win na stanowisku redaktora tego pisma oraz do grzechów popełnionych w okresie prezesury „Czytelnika”. W długich wywodach stara się jednak „zachować twarz” i aby osłonić na zewnątrz utratę kierownictwa tym tygodnikiem, występuje jako rzekomy autor koncepcji połączenia obu tygodników marksistowskich.

Omawiając błędy „Kuznicy” i „Odrodzenia” przyznaje, że pismom tym brak było „zasadniczego ideologicznego pionu”, że w redakcjach ich panowało „szkodliwe kumoterstwo” i w pracy ich przejawiały się „wszystkie narażenia i odcinki literackiego w Polsce”. Mimo masowych przedruków i tłumaczeń prac sowieckich, Borejsza uważa, że oba te pisma nie przewyciężyły dostatecznie „snobizmu zachodnio-europejskiego” i wykazywały zaniedbania w uświadamianiu czytelników polskich o dorobku i obliczu literatury sowieckiej, do której stosunek jest „kamieniem probierczym stosunku do kultury socjalistycznej”.

„GŁOSOWI KAPŁANA”
PATRONUJE..
WICEMINISTER BEZPIEKI

Oprócz fałszywego Caritasu reżym utworzył drugą formację organizacyjną, skupiającą tzw. „księży-patriotów”, czyli tych nielicznych księży, którzy poszli całkowicie na współpracę z reżymem. W końcu lutego br. przy zarządzie głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (którego prezesem jest b. wiceminister Bezpieki gen. Józwiak-„Witold”) utworzono specjalną „główną komisję księży”, pod przewodnictwem ks. Konarskiego z Poznania.

Ta właśnie komisja wydaje — pod opieką gen. Józwiaka — reżymowy dwutygodnik „Głos Kapłana”, nazywany formalnie organem sekcji kapłańskiej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Komisja ta zwołuje również w większych miastach zjazdy „księży-patriotów”, których celem jest tworzenie analogicznych komisji wojewódzkich. Utworzono je już w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Bydgoszczy i Szczecinie. Są one jednak nieliczne i skupiają przeciętnie po kilkunastu księżach, należących do wspomnianego Związku Bojowników. Księżę tych już wykorzystano poprzednio dla zorganizowania na początek września ub. roku demonstracyjnej ich audyencji u Bieruta, a następnie do obszerzenia nimi komisarycznych zarządów fałszywego Caritasu.

Główną rolę w organizowaniu tych księży-kombatantów odgrywają kapłani wojskowi całkowicie uzależnieni od reżymu. W ostatnim liście do Bieruta Prymas Wyszyński i kard. Sapieha zwracali uwagę na usiłowania kompartii zamienienia kapłanów wojskowych „na agitatorów politycznych”.

Na zjeździe w Krakowie, mającym utworzyć wojewódzką komisję przy Związku Bojowników, programowy referat o jej zadaniach wygłosił ks. płk. Szemraj, wysławiając jednocześnie dobrodziejstwa, jakie reżym okazał księżom przez uchwalenie ustawy o konfiskacie majątków kościelnych. Przewodniczącym sekcji wojewódzkiej został ks. Bonifacy Woźny, a sekretarzem osławiony ks. Henryk Weryński, który już w 1945 r. podejmował pierwsze próby organizowania na rzecz reżymu tzw. katolików postępowych.

Na zjeździe krakowskim uchwalono nieodwołną rezolucję, w której grupka reżymowych księży wyraża radość z utworzenia przez Cyrankiewicza Funduszu Kościelnego i deklaruje swój „szacunek i oddanie” dla Bieruta, którego Prymas Wyszyński i kard. Sapieha obarczyli publicznie odpowiedzialnością „za walkę z religią i Kościołem w Polsce”. Jednocześnie rezolucja protestuje przeciw listowi obu dostojników Kościoła, w którym potępił oni księży, naruszających jedność Kościoła, występujących się reżymowi.

Na podobnym zjeździe w Poznaniu uchwalono propagandowe szeroko fałszywy „Głos Kapłana” i stwierdzono, że kierowany przez czołowych aktywistów kompartii Związek Bojowników o Wolność i Demokrację daje pełną rękojmię „wiernej służby dla Boga i Ojczyzny”.

Jednym z głównych agitatorów na tym zjeździe był również kapłan wojskowy ks. mjr. Pułacz, Poznańczyk „księża-patriotów” narzekali, że Biskupi utrudniają działalność fałszywego Caritasu. Oczywiście i na tym zjeździe uchwalono rezolucję, witającą „z radością i uznaniem” ostatnie antykościelne ustawy, uchwalone przez Sejm.

POLSCY TENISISCI W MOSKWIE

Z Moskwy przyszło zaproszenie dla grupy czołowych tenisistów polskich na miesięczny pobyt i trening przed rozgrywkami o puchar Davisa. W skład tej grupy weszli następujący tenisisci: Jadwiga Jędrzejowska, Krystyna Kubalanka, Władysław Skonecki, Henryk Skonecki, Jan Chytrowski, Józef Piątek, Józef Hebda, Jan Radzio,

Romułd Kudliński i Andrzej Licis. Radzio ma 19 lat, Kudliński 18, Licis 17, Kubalanka 16. Prasa krajowa zapewnia, że trening w Moskwie „całkowicie zastąpi naszym reprezentantom Riwierę”, tenis sowiecki bowiem posiada wysoką klasę, jest bojowy, agresywny i szybki.

SZTUKA O SABOTAŻU

W Olsztynie wystawiono sztukę Wład. Lubeckiego „Sprawa Anny Koterskiej” — typowy utwór „na zamówienie społeczne”. Tematem jest walka z sabotażem w fabryce włókienniczej, gdzie grasuje buchalter Darlewicz, „były kapitan Andersa, agent obcego wywiadu”. Chcąc podpalić magazyny, wciąga do spisku sprzątaczkę, „podstarzałą dewotkę, chciwą, a zarazem całkowicie uległą naukom ojca przeora”, oraz młodego lekkomyślnego robotnika, „kupowanego dorywczo za papierosy i wódkę”. Oczywiście wszystko kończy się dobrze, jeszcze jeden uczestnik spisku, majster fabryczny, na czas przejrzał i zdemaskował sabotażystę. Natomiast autor popełnił ciężki błąd, zapominając w swej sztuce o partii i jej roli w fabryce. Autor okazał szybko skruchę i w publicznym oświadczeniu zapewnił, że „sztukę poprawi”.

SEJM OBRADUJE
NAD USTROJEM POLSKI

W dniu 20 marca br. rozpoczęło się 77-me posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, który ma przyjąć szereg projektów reżymowych.

Jednym z głównych punktów obrad jest zmiana Konstytucji, która zbliży ustrój Polski do ustroju sowieckiego. Projekt zmiany Konstytucji ułożono na zebraniu ministrów reżymowych w dniach 2 i 3 marca br. Specjalna komisja przedstawi ten projekt posłom, którzy — jak zwykle — jednogłośnie uchwalą „wzorowaną na Związku Radzieckim Ustawę Konstytucyjną o ustroju i zakresie najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej”.

REŻYM NARZUCA SPOŁECZENSTWU
PRZYJAŹN Z NIEMCAMI

„Z demokratycznymi Niemcami Polska chce i będzie współpracować” — oświadczył reżymowy „ambasador” w Berlinie Izidorczyk, na zebraniu zwołanym przez komunistów niemieckich. Przemówienie to jest tylko jed-

nym z fragmentów obecnego kursu polityki kompartii, zmierzającego do zacieśnienia współpracy z komunistami niemieckimi i wzmocnienia w społeczeństwie polskim, że komuniści niemieccy są szczerymi sojusznikami Polski.

Bezpośrednią i zewnętrzną okazją do gwałtowniejszych manifestacji zblżenia polsko-niemieckiego stały się niedawne obchody 25-lecia śmierci Marchlewskiego. Propaganda krajowa natarczywie wtłaczała w społeczeństwo pełne zachwyty sprawozdania z tych obchodów organizowanych we wschodnich Niemczech, w których uczestniczyli i wygłaszali przemówienia czołowi aktywiści z politbiura niemieckiego. Przedstawiciele tego politbiura przybyli również do Warszawy na miejscowe obchody ku czci Marchlewskiego.

Prasa reżymowa obszernie publikowała wygłoszone przy tej okazji przemówienie Merkerę z niemieckiego Politbiura, który zapewniając słuchaczy o dawnych, bliskich związkach komunistów polskich i niemieckich, głosił, że ta solidarność „jest granitową podstawą przyjaźni polsko-niemieckiej”.

SUROWE WYROKI
NA „TERORYSTÓW”
Z BYDGOSZCZY

Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok w procesie sześciu członków „grupy terrorystycznej” o nie ujawnionej w urzędowym komunikacie nazwie.

Na karę śmierci skazany został Edward Judek, na dożywotnie więzienie — Kazimierz Szymański, na 15 lat — Marian Mania, na 12 lat — Konrad Stachowiak, na 10 lat — Bernard Krajewski i da 5 lat więzienia — Hieronim Jabłoński.

Akt oskarżenia zarzucał skazanym dokonanie wielu napadów na sklepy w Bydgoszczy w celu zdobycia większej sumy pieniężnej, po uzyskaniu której skazani zamierzali uciec za granicę.

Grupa terrorystyczna — zdaniem prokuratora — miała również na celu dokonywanie zamachów na „działaczy demokratycznych”. W dniu 17 lutego br. grupa ta zamordowała w Bydgoszczy milicjanta a napad ten — jak wyjaśniali oskarżeni — spowodowany został chęcią zdobycia broni.

KODEKS RODZINNY
NA WZÓR SOWIECKI

Sejm reżymowy rozpatruje obecnie i wkrótce uchwali tzw. kodeks rodzinny, regulujący całokształt stosunków życia rodzinnego. Minister sprawiedliwości Świątkowski oświadczył z dumą, że kodeks ten jest wzorowany na ustawodawstwie sowieckim.

Kodeks rodzinny ma zastąpić wydane poprzednio cztery dekrety: o prawie małżeńskim, o majątkowym prawie rodzinnym i o prawie opiekuńczym.

Nowa ustawa wprowadza poważne utrudnienia w udzielaniu rozwodów. Bezpóśrednio po wojnie reżym wydał dekret ułatwiający szybkie udzielanie rozwodów. Obecnie — „za wzorem sowieckim” — rozwody mogą być udzielane tylko wyjątkowo i decyduje o tym wyłącznie sąd.

Nie wystarczy (jak dotychczas) zgodna wola małżonków. Rozwody traktowane są jako wyjątkowe „zlo konieczne” i dopuszczalne są tylko w wypadku takiego pojęcia, które wywodziłoby trwałe rozkład małżeństwa. Strona odpowiedzialna za ten rozkład nie może sama żądać rozwodu, chyba że zgodzi się na to współmałżonek. Jednak i taka obustronna zgoda na rozwód nie przesądza sprawy, gdyż ostatecznie rozstrzyga sąd, nie mający obowiązku uwzględnienia żądań stron. Jeśli małżonkowie żądający rozwodu mają małoletnie dzieci, to rozwód jest niedopuszczalny, o ile sprzeciwia się dobru tych dzieci. Otwarta gruźlica i zaraźliwa choroba weneryczna nie mogą być przyczyną unieważnienia małżeństwa — jak na to zezwalał dekret z 1948 r.

W dziedzinie stosunków majątkowych nowy kodeks ustala zasadę wspólnoty mienia dorobkowego małżonków. Stanowią je przedmioty majątkowe, nabyte przez każdego z małżonków w czasie trwania małżeństwa lub stanowiące dorobek małżeństwa.

Kodeks usuwa wszelkie różnice w prawnym stanowisku dzieci zrodzonych z małżeństwa i dzieci nieślubnych. Dziecko nieślubne będzie miało obecnie prawo dziedziczenia po ojcu i jego rodzinie. Bez zgody matki ojciec nie może uznać dziecka nieślubnego. Kodeks wprowadza również zagwarantowanie wypłacalności zasądzonych alimentów, gdyż pracodawca płacącego alimentu będzie miał obowiązek potrącania ich wysokości z pensji.

Kodeks rodzinny wprowadza również pewne zmiany w przepisach o adopcji. Adoptować będzie można obecnie tylko osobę małoletnią i wyłącznie dla jej dobra. Między adoptowanym musi istnieć poważna różnica wieku.

KĄCIK DLA KOBIET

Budżet domowy

Usystematyzowany porządek w naturze następujących kolejno po sobie okresów **dnia i nocy, miesiąca, lat, wieków, pór roku, zmuszają człowieka do ułożenia swego życia, zgodnie z tym systemem i odpowiednio rozplanowania go.** Każdy człowiek, posiadający stałe dochody, prowadzi pewien unormowany tryb życia. Każdy z nas, często nawet podświadomie, ma jakieś zamiary, plany, projekty. Wybiega myślą naprzód, układając sobie rozkład dnia pracy, jedzenia, snu, odpoczynku, rozrywek. Na zaspokojenie tych wszystkich potrzeb mamy zarobione pieniądze. Dochody te winny być również starannie rozplanowane i powinny możliwie równomiernie zaspakajać nasze potrzeby. Czy są one większe czy mniejsze, zarówno w rodzinie, jak i u pojedynczego człowieka, jest cały szereg pozycji wydatków, które zawsze można przewidzieć, więcej, których nie można w życiu pominąć. Wszystko to nakłada na nas obowiązek rozplanowania swoich dochodów miesięcznych czy rocznych naprzód, czyli ułożenia sobie tzw. budżetu domowego. Budżet taki winien się składać z następujących pozycji zasadniczych, jak: komorne że świadczeniami (gaz, elektryczność, woda); wydatki na żywność, pranie, porządki domowe; opłaty szkolne (jeżeli są dzieci w wieku szkolnym); na ubranie, bieliznę; na przyjemności (kino, teatr, zabawa, książki, gazety) i na różne nieprzewidziane wydatki. W małżeństwie taki ogólny budżet winien być ułożony wspólnie, a już pani domu samodzielnie winna gospodarzyć drugą pozycją budżetową. W praktyce jednak najczęściej obowiązek gospodarowania dochodami rodziny spada na żonę i matkę. Ona właśnie musi tak sobie rozłożyć pieniądze, które dostaje na ogólne utrzymanie domu, aby przez cały okres, na który te pieniądze są przeznaczone, panowała równowaga. Aby przez cały okres równomiernie wydatkować i mieć zawsze choć najmniejszą rezerwę do końca przewidzianego okresu. Samo ułożenie podstawowego budżetu nie przedstawia stosunkowo zbyt wielkich trudności. Znacznie trudniejsze jest dla kobiety rozplanowanie sobie drugiej pozycji tego budżetu, mia-

nowicie wydatków na żywność, pranie, porządki, higienę itp. Jest to pozycja w budżecie jedna z najważniejszych, gdyż w niej mieści się zdrowie, dobre samopoczucie, często i humor oraz oszczędność. Kto nie ma praktyki w stosowaniu w życiu uplanowanych projektów i ścisłego ich wypełnienia, temu początkowo jest trudno dostosować się i wypełnić do końca zaprojektowane ułożenie wydatków. Spróbujmy choć przez kilka miesięcy, a osiągnięte rezultaty zachęcą nas do stosowania racjonalnej gospodarki na dalszą metę.

BIGOS POLSKI

1 kg. kwasz. kapusty, mała główka świeżej kapusty, 2 cebule, 60 gr. smalcu, 20 gr. mąki, 20 gr. grzybów suszonych, mięso do bigosu — jakie mamy w domu z pozostałej pieczeni, drobiu, kawałek słoniny, lub boczku (upieczonej), 200 gr. kiełbasy wędzonej.

Bigos najlepszy jest po świętach Wielkanocnych, kiedy pozostają zawsze resztki różnorodnego mięsa. Kapustę zmieszać razem i gotować na wolnym ogniu z grzybami. Gdy jest już zupełnie miękka, zmieszać z zaprażką z mąki, smalcu i posiekanej cebuli. Następnie włożyć do niej, pokrajane w kostkę, mięso razem z sosem i dalej dusić. Na pół godziny przed podaniem włożyć pokrajaną w plasterki kiełbasę. Bigos dobrze wyduchny doskonale się przechowuje i nabiera smaku przez nawet kilkakrotne odgrzewanie.

Zażółcone palce u rąk — od obierania jarzyn i owoców zbieleją i udelikatnią się przez zmywanie cytryną, lub gdy są b. żażółcone — 10 proc. kwasem solnym (acide muriatique), który można łatwo sobie przyrządzić, dodając do 250 gr. wody — 25 gr. kwasu. Zmieszać roztwór i postawić sobie do użytku.

ZYCIE POLSKIE NA OBCYZNIE

WE FRANCJI

JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA POLAKÓW DO RZYMU

6-ty komunikat komitetu organizacyjnego Komitetu organizacyjny podaje do wiadomości zainteresowanym, iż ostateczny termin zgłoszeń został przesunięty na dzień pierwszego maja.

Na podstawie zgłoszeń sędzić możemy o wielkim zainteresowaniu się Rodaków właśnie pielgrzymką, prowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie.

Krótko przypominamy, że posiadający obywatelstwo francuskie nie potrzebują ani paszportów, ani wiz. Wystarczy karta tożsamości (Carte d'Identite). Dla nieposiadających paszportu istnieje możliwość wyrobienia Titre de Voyage za pośrednictwem IRO. Gdyby ktoś miał trudności z wypełnieniem formularzy — racy zwrócić się do Komitetu, który sam załatwi rejestrację w IRO.

Pleniądze na pielgrzymkę należy przekazywać tylko na konto Paris c/c 560340, Mr. Stolarek Conrad.

Jeżeli liczba kandydatów powiększy się jeszcze o kilka osób, koszta pielgrzymki zostaną obniżone.

Mimo życzliwych sugestii, dotyczących złączenia dwóch grup w jedną — zostaniemy przy pierwotnym planie. Skłania nas do tego prośba Centralnego Komitetu w Rzymie, któremu łatwiej przyjmować i wygodniej rozmieszczać Rodaków, przyjeżdżających w mniejszych grupach. Pierwsza więc grupa, składająca się z przeważnie z młodzieży, odbędzie swoją pielgrzymkę w czasie od 18 — 26 lipca. Druga — starszych — od 5 — 13 września.

Gdyby komuś ze starszych osób odpowiadał pierwszy termin lub odwrotnie, chętnie uwzględnimy tę okoliczność i przydzielimy go do grupy najdogodniejszej.

Komitet podejmuje się załatwienia z Dyrekcją kopalni sprawy urlopów na czas trwania pielgrzymki. Adresować należy:

KOMITET PIELGRZYMKI
Abbe J. L e w i c k i
29, av. du General Leclerc
La Ferte - sous - Jouarre
(S. et M.)

U w a g a : Na listach poleconych prosimy dodać do „Komitet Pielgrzymki“ nazwisko Abbe J. Lewicki, jak powyżej.

AKCJA KOLONII LETNICH W RAMACH DZIAŁALNOŚCI KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

W niedzielę, dnia 2 kwietnia br., w lokalu Kongresu w Lens, odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Kongresu i Delegatów Związków, sprawujących pieczę nad wychowaniem młodzieży i dzieci, pod przewodnictwem Prezesa Kongresu p. Br. Lecha.

Zebrań zaszczycił swą obecnością ks. prałat K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Z ramienia Zarządu Głównego wzięli udział: wiceprezesa pp.: St. Witkowska, Z. Kunkiewiczowa, sekretarz generalny p. J. Kudlikowski, skarbnik Kongresu p. Fr. Ratajczak, delegaci Związków: Towarzystwo Kobietych p. K. Konopczyńska, Bractwo Żywego Różańca p. St. Witkowska, Harcerstwa Polskiego pp.: F. Kozal, R. Wiśniewski, Komendantka Główna Harcerki: p. J. Niedźwiecka, Komendant Główny Harcerzy p. Fr. Konieczny, KSMP-ż. p. J. Szymańska, KSMP-m. p. B. Szambelańczyk.

Wszyscy zebrani jednomyślnie zdecydowali skoncentrować, pod egidą Kongresu Polonii Francuskiej, wszystkie wysiłki, na celu przeprowadzenia w bieżącym roku szerokiej akcji kolonii letnich, dla dzieci i młodzieży emigrantów polskich we Francji.

Protokół nad tą akcją objął łaskawie Ks. Prałat Kwaśny, duchowy opiekun wychodźstwa.

Uzgodniono ogólne ramy kolonii letnich:

1) akcja ma objąć 2.000 dzieci, nie licząc półkolonii;

2) pewnym jest, że kolonie będą w następujących miejscowościach: dla dzieci z północnej Francji: Chevilly, Osny, Les Ageux, La Ferte, Stella Plage. Dodatkowo szósty punkt będzie podany w dalszych komunikatach.

3) Dla dzieci ze Wschodniej i Centralnej Francji kolonie odbędą się na ich terenach, po uzgodnieniu z miejscowymi organizacjami.

W pracach wewnętrznych i organizacji na poszczególnych koloniach Związki utrzymują całkowitą samodzielność.

Wyłoniono Komitet techniczny w osobach: z ramienia Zarządu Głównego Kongresu — p. J. Kudlikowski; z ramienia Związków: Bractwo Żywego Różańca pp. Smoch i G. Lepczyńska; Towarzystwo Kobietych — pp. Konopczyńska i Z. Kunkiewiczowa; KSMP żeńskie — pp. J. Szymańska i St. Gmerek; KSMP męskie — pp. B. Szambelańczyk i Fr. Baranowski; ZHP żeńskie — pp. J. Niedźwiecka i Jda

ODEZWA KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ W SPRAWIE ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ

Polakom na obczyźnie nie trzeba tłumaczyć znaczenia oświaty. W wielkiej i szlachetnej Francji, już przeszło 25 lat krzaliśmy się, by dzieciom nie brakło zdrowej, polskiej strawy duchowej, podanej w niezależnej, katolickiej szkole.

Walka o duszę dziecka polskiego trwa nadal, może jeszcze silniej, jak dawniej. Czy ono pójdzie drogą ojców naszych, czy będzie wystawione, jak łódź bez steru i busoli, na igrzyska wszelakich prądów?

Szkola polska — to katolickie ideały, wpajane przez nasze matki, córki, przedszkolanki i nauczycielki, oddające swój czas, siły i zapał. Szkoła polska to spokój i wewnętrzna pogoda, nie zakłócona rozterkami politycznymi. Szkoła polska to czyn i życie się z tradycją, z dziejami narodu wolnego, który w historii swej miał dni chwały i zwycięstwa. To życie się z kulturą polską i cywilizacją zachodnią — europejską. Szkoła polska to własne dziecko Emigracji, przez nią pielęgnowane i kochane. Szkoła polska to przyszłość i czyn Emigracji. Szkoła polska to nasze przedszkola, szkolki czwartkowe i kursy wieczorowe. Wszędzie tam, gdzie dziecko polskie otrzymuje wiadomości, potrzebne każdemu człowiekowi, który w trudnych warunkach musi zdobywać nowe życie.

Pomny na wielką odpowiedzialność, jaka na nas ciąży, pomny na spuściznę, jaką Polskie Zjednoczenie Katolickie nam przekazało, poraz pierwszy Kongres Polonii Francuskiej, wyciąga rękę, by wszystkie wolne, patriotyczne, bratnie dłonie przysły mu z pomocą. Bo potrzeby są wielkie. Od 1 października ubiegłego roku poszerzyliśmy sieć szkolną o 20 nowych punktów. Dziś już po całej Francji, zaczynając od Marles les Mines, poprzez La Clarence, Bruay, Barlin, Calonne Lievin, Lievin, Sallaumines, Wingles, Vendin le Vieil, Auchy les Mines, Oignies, Libercourt, Montigny en Ostrevent, Lille, Roubaix, Beaulieu, Talaudiere, La Chana, Montceau les Mines, Joudreville, La Moulriere aż do dalekiego Creutzwaldu i wielu jeszcze innych kolonii polskich rozbrzmiewa radością rzesza polskich dzieci.

Tę piękną działalność wychowawczą musimy stanowczo nie tylko utrzymać, ale i rozwinąć. Dlatego, organizując dzień Zbiórki na Oświatę — 3 Maja — mamy najgłębsze przekonanie, że Wychodźstwo polskie nie poażuje grosza na cele, które są drogim wszystkim Polakom — katolikom, na cele WYCHOWANIA DZIECI POLSKICH W DUCHU MIŁOŚCI BOGA I OJCZYZNY. ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ — TO WALKA O PRAWOŚĆ DUSZY DZIECKA!

KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ

Olkusznik; ZHP męskie — pp. Konieczny i Jan Semba; Katolicki Związek Działowy — p. J. Defonte.

Ponadto do Komitetu technicznego wchodzi z urzędem: kapelan Kongresu i ks. ks. Dyrektorzy Związków, przewodniczący ZHP i Delegat Kół Przyjaciół.

Pierwsze zebranie Komisji odbędzie się we wtorek, 11 kwietnia o godz. 10 rano w lokalu Kongresu (Hotel Polski), Lens.

Na powyższe zebranie zostali zaproszeni przedstawiciele prasy polskiej.

Zebrań to nacechowane było głęboką troską o dobro dziecka i młodzieży i wiarą, że emigracja polska we Francji w tej tak ważnej sprawie zdobędzie się na wspólny wysiłek i obdarzy zaufaniem tę ważną akcję.

Biuro Kongresu Polonii Francuskiej

UROCZYSTOŚĆ 15-LECIA BRACTWA MATEK W JOEUF

Dnia 23 kwietnia Bractwo Matek Różańca świętego urządza obchód 15-lecia swego istnienia. Program obchodu jest następujący: w kościele św. Krzyża — msza św. o godz. 12; po południu o godz. 16-tej na sali Cite Basse, otwarcie uroczystości i przywitanie gości. Potem akademii i wbiżanie gwóźdźi oraz występ teatralny. Zapraszamy uprzejmie wszystkich rodaków miejscowych i z okolicy. Zarząd.

ZWIĄZEK POLSKICH CHÓRÓW KOŚCIELNYCH OKRĘG LENS II

Walne roczne zebranie Okręgu odbyło się dnia 26 marca w Lens. W skład Zarządu wchodzi następujące osoby:

Prezes: Zembki Józef, 28, rue de Loos, Noyelles s. Lens; zast. Lutyński Józef; sekr.: Ciężki Jan, 217, rue Moliere, fosse 9, Lens; zast.: Torsz Czesław, 2, Mericourt s. Lens; skarbnik: Szule Józef, 35, rue Dole, Harnes; zast. Szule Stanisław.

KOMITET ORGANIZACYJNY ŚWIĘTA NARODOWEGO KU UCZCZENIU 3 MAJA W FIRMINY

Okręgu Tow. Polskich dep. Loire

Nie zapominając o wielkich tradycjach narodowych, Komitet Organizacyjny postanowił urządzić w dniu 7-go maja 1950 r. w Firminy obchód Konstytucji 3-majowej.

Musimy zadokumentować naszą postawę wobec szerzącego się bezprawia i narzuconej przemocy obcej w naszym kraju. Dzień ten niech będzie dla nas dniem jedności i przeglądem naszych sił narodowych.

Już dziś zwracamy się do wszystkich związków i organizacji w poszczególnych koloniach polskich, aby wzięły masowy udział w uroczystości wraz ze swymi sztabami i Firminy w sali probostwa obok dużego kościoła (place du Breuil).

Program: godz. 9-ta rano uroczysta msza św. na intencję Ojczyzny w kaplicy polskiej, celebrowana przez ks. dziek. Knapka. Organizacje posiadające sztandary proszone są o przysyłanie takowych na mszę św. O godz. 15-tej uroczysta akademii, w której wezmą udział wszystkie organizacje terenowe. Liczymy, że bratnie towarzysztwo nie odmówi swego przybycia, za co dziękujemy, pozdrawiając „Cześć!“

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH—ODDZIAŁ FRANCJA

Rada Naukowa S.N.P.S. Oddział w Paryżu komunikuje, że zapowiedziane już Studium Wieczorne w I semestrze wiosennym rozpocznie się wykładem inaugura-

cyjnym w poniedziałek, dnia 17 kwietnia b.r., w sali Bibliotecznej Domu Kombatanta: 20, rue Legendre o godz. 20.30.

Studium Wieczorne obejmie na razie cykl wykładów (ok. 20 godzin) z zakresu nauk szkoły, które wygłoszą następujący wykładowcy:

Czesław Chowaniec, Irena Gałęzowska, Wacław Grzybowski, Zygmunt Markiewicz, Jan Marczewski, Witold Nowosad, Antoni Opel - Nowak, Wacław Schmidt, Ryszard Wraga i Zygmunt L. Zaleski.

Wykłady odbywać się będą co poniedziałek przez miesiąc kwiecień, maj i czerwiec b.r.

Szczegółowy program i rozkład wykładów jest wywieszony na tablicy ogłoszeń w Domu Kombatanta, poza tym do uzyskania w Sekretariacie S.N.P.S. 20, rue Legendre lub Referacie Szkolnym S.P.K. — 54, rue Truffaut.

Tytułem częściowego uczestnictwa w kosztach — przewidziane są następujące warunki na wykłady:

Karta wstępu — za cały cykl (20 godzin) 300 fr.

Karta wstępu ulgowa — dla studentów (członków Stow. Stud.) 100 fr.

Karta wstępu — ulgowa dla osób zapisanych na Kurs Korespondencyjny S. N. P. S. 100 fr.

Bilet jednorazowego wstępu: — na 1 wykład 30 fr. — na 2 wykłady (w jednym dniu) 50 fr.

Karty i bilety do nabycia bądź w Sekretariacie: 20, rue Legendre, bądź w Referacie Szkolnym, 54, rue Truffaut, nadto przy wejściu na salę wykładową.

Rada Naukowa SNPS.

NOWY ZARZĄD REZERWISTÓW W PARYŻU

W dniu 5-go marca 1950, odbyło się zebranie walne Stow. Był. Wojsk. Koła Paryż, na którym został wybrany nowy zarząd Koła na rok 1950: prezes: Lach Stanisław (ponownie); wiceprezesa: Ciszewski Lucjan i Krawczyk Bronisław; sekretarz: Ottomański Józef; zastępca Skorupski Antoni; skarbnik: Biedron Tadeusz (ponownie); zast. Klaput Jan; gospodarz: Borska Antoni; choraży: Zych Franciszek; zast.: Zynkiewicz Franciszek; komisja rewizyjna; Przewodniczący — Jaroszyk Marian; członkowie: Kuche Bronisław i Kuczyński Czesław; sąd koleżeński: Kunc Stanisław, Waszak Jan, Kosin Konstancy, Włodarczyk Wacław, Skrodzki Władysław; bibliotekarz: Biedron Tadeusz.

Wszelkie korespondencje prosimy adresować na ręce Prezesa lub sekretarza, 20, rue Legendre — Paris (17).

OD REDAKCJI: — Zawiadomienie o zebraniu przyszło za późno. Zabaw z reguły nie ogłaszamy.

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie za wszystkie łaski i opiekę, składam Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Marii Pannie.

Janina Soprych

POSZUKIWANIA

Jan Rybarkiewicz, syn Michała i ś. p. Rozalii Komorowskiej, z Chodacza, pod Włocławkiem, jest poszukiwany przez Wincentynę Szymańską — Czerwińska z Warszawy. Wszelkie wiadomości nadsyłać do redakcji „Polski Wiernej“.

W BELGII

PRYMICJE POLSKIEGO KSIĘDZA W WATERSCHEI

Z okazji prymicji polskiego księdza Ojca Bogusława Wadowskiego odbyła się w Waterschei wielka uroczystość narodowa religijna w dniu Patrona św. Józefa w niedzielę, 19 marca br., urządzona przez Komitet Polskich Towarzystw, pod patronatem Ojca Justyniana w Waterschei (Limburgia). Uroczystość ta stała się olbrzymią manifestacją głębokich myśli szczerą wiarą i serdecznym uczuciem, jakie panują wśród prawdziwych Polaków na tutejszej gościnnej obczyźnie.

Rozpoczęła się uroczystość na plebanii klasztoru Ojców Franciszkanów, gdzie błogosławieństwem Księdza Prymicjantowi, w nieobecności rodziców, pozostających w kraju, udzielił pani Anna Drożdźniak jako matka i pan Franciszek Drożdźniak jako ojciec, wręczając mu wianek mirtowy. Następnie z plebanii wyruszyła procesja, wprowadzająca Księdza Prymicjanta do belgijskiego kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla, w którym od dawna odbywają się stałe nabożeństwa polskie.

Procesję prowadził Ojciec Justynianin w asyście księdza Nowackiego z Liege i ks. Olejnika z Winterslag. Udział w procesji wzięły organizacje katolickie wszystkich ośrodków okręgu Limburgii ze swymi sztabami, delegacje Harcerstwa przyjechały z Liege; obok Prymicjanta kroczyła warta honorowa, składająca się z Sokółów z Waterschei, liczna rzesza wiernych zamykała procesję. W odświętnie przybranym i oświetlonym kościele solenną mszę św. celebrował ks. Prymicjant, mając przy boku jako diakona ks. Nowackiego, a subdiakona ks. Olejnika; ceremoniał bractw franciszkański, prowadził O. Justynianin.

Zwyczajem polskim podczas mszy św. rozbrzmiewały religijne pieśni polskie śpiewane przez wszystkich wiernych; dyrygował O. Justynianin. Pod koniec nabożeństwa ks. Prymicjant udzielił błogosławieństwa wiernym, rozdając pamiątkowe obrazki św.

Po nabożeństwie, ks. Prymicjantowi przy kościele wręczyła dziewczynka Walokówna Maria bukiet kwiatów, odczytała wierszyk w imieniu Polonii z Waterschei. Następnie Prymicjant z księżmi i wszystkie sztandary wraz z rzeszą wiernych wrócili do klasztoru, gdzie odbyło się skromne przyjęcie, w którym wzięli udział księża belgijscy i polscy oraz miejscowy Komitet Towarzystw. W dalszym ciągu obchodu odbyła się imponująca uroczystość religijna i narodowa w polskiej świetlicy w Waterschei. Sala była przepelniona jak nigdy. O godz. 16.30 prezes Komitetu Tow. Miejsc Fr. Drożdźniak powitał Prymicjanta i Księża oraz wszystkich Rodaków i odczytał program. Nastąpiło Veni Creator, odśpiewane przez Stow. Pol. Kat. Górników im. św. Barbary. Kolejno przemawiali księża, ks. Justynianin, ks. Nowacki, ks. Olejnik. Wiersze wygłosiły dzieci szkolne: a) wiersz do Najśw. Panny Ostrobramskiej, b) wiersz: O Panie. Dzieci szkolne odśpiewały Krakowiaka — kierował nimi nauczyciel p. Rosiwal Czesław. Zyczenia i podarki w imieniu całej Polonii z Waterschei i Stow. Pol. Kat. Górników św. Barbary złożył prezes Drożdźniak Franciszek, z ramienia Bractwa Różańca p. Brodziakowa Julianna, Zw. Polaków Waterschei p. Przybylski Fr., Koła Polek p. Woźniak Bronisława, Tow. Ginn. Sokół przez Klimas Michał, Koła Teatralnego p. Świątek Marian, Harcerstwa — drużynowa Ciura Walcia i Majchrowicz jako drużynowy. Stow. Pol. Kat. Górników św. Barbary śpiewało: Niech dzień z naszych serc i dusz — dyr. p. Krząkała. Walotka Maria i Szymańska Aniela z Bractwa Żyw. Różańca deklamowały wiersze, a Stow. Pol. Kat. Górników pod op. św. Barbary odśpiewało: Hej, Chłopcy Krakusy. Występował Chór Bractwa Żyw. Różańca z Waterschei i Zwartberg; wiersze wygłosiły: od Koła Polek Gertuda Feret — Witaj nam; od Tow. św. Barbary a) Obrona Częstochowy — Grynczewicz Ant., b) Chodźły tu Niemcy — Róg Franc. Sztuki teatralne odegrały: Związek Polaków oddział Waterschei — Obraz Matki, a Koło Teatralne — Miłujcie Nieprzyjaciół Waszych.

Ksiądz Prymicjant w serdecznych słowach podziękował Polonii z Waterschei za tak piękne przyjęcie zgotowane mu z okazji prymicji i tyle objawów serca i uczuć w tych niezapomnianych dla niego chwilach. Przyjemnie mu jest bardzo, że Pan Bóg pokierował tak jego losami, że, będąc jako młody kleryk podczas wojny uwięziony w kraju i wywieziony do obozów koncentracyjnych w Niemczech, doczekał się wyzwolenia, ukończył studia duchowne i otrzymał święcenia kapłańskie w Belgii, a pierwszą mszę św. odprawił tu, wśród rodaków w Belgii.

Odśpiewaniem: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“ skończyła się ta piękna uroczystość, która odbyła się w nastroju poważnym i zarazem bardzo serdecznym, wykazując szczerą przywiązanie prawdziwych Polaków do wiary Chrystusowej, głęboką miłość Ojczyzny i troskę o jej losy, oraz powszechne pielęgnowanie tradycji katolickich i narodowych.



FRASZKI

HYMN PRZODOWNIKÓW PRACY

Albośmy to jacy tacy, jacy tacy,
sami chłopcy cacy,
czerwony krawacik,
przodownicy pracy!

Nie o pracę tutaj idzie,
ni o dobro kraju,
lecz niech z nas pożytek
bolszewicy mają.

Pot się z nas obficie leje
pośród młotów stuku —
pracujemy, pracujemy,
by żywić kalmuków.

Gdy nam głód pokręci kiszki
i plecy pozgina,
to na grobach nam powieszają
order od... ojezulka.

Głos z boku:

Może wtedy zmądrzejecie,
barany wy głupie,
i ordery powieszicie
na spróchniałym słupie.

T. S.

DROBNE OGŁOSZENIA

SLUŻBOWĄ WILLE pod Paryżem, doskonałą posadę na miejscu i obiecanie stanowisko dyrektora pakowni sledzi na Kolymie zamienię na możliwość pozostania na stałe w zgnilej i tyrańskiej Francji. Zgłoszenia do wiadomej gazety pod „Prawosławny komunista“.

ZA PASZPORT IRO dam 11 aparatów fotograficznych, 37 zegarków, 22 wieczne pióra i prawie nienoszone staropolskie nazwisko z wąsami. Zgłoszenia tamże pod „Paryżanin“.

UCZĘ SKAKAĆ PRZEZ OKNO, z każdego piętra, prawie bez bólu. Ważne dla urzędników konsularnych itp. Oplata wyłącznie w dolarach. Zgłoszenia: Onufry Skakala, II piętro, wygódka, pierwsze okno na lewo, szpital.

„POLSKA“

Są proste, lecz dziwne słowa,
mające po kilka znaczeń:
dla jednych „Polska“ — to dojna krowa,
dla innych — Oświęcim i Katyń.

W SZPITALU

Pielęgniarka: — Panie, zbudź się pan!
Pacjent: — Co, jak? Co się stało?
Pielęgniarka: — Zapomniałam dać panu
proszek nasenny.

KULTURA Nr. 4/30

Ukazał się nowy numer największego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera:
R. WRAGA — Sojusz dwóch rewolucji. S. WEIL — Uwagi o całkowitym zniesieniu stronnictw. W. SUKIENNICKI — W połowie drogi. J. BURNHAM — Walka o świat (c. d.). W. WEJNTRAUB — George Orwell. K. ROGALIŃSKI — Zamówienie społeczne i sprawy pokrewne. Z. - W. — O niektórych sprawach krajowych. WRAGA — Rubel narzędziem agresji. E. WRECIŃSKA — Berezka Kartuzka z innej strony. M. SAMBOR — Zgadzę się z majorem Polejką. J. URSYN — Spacer po domach wydawniczych francuskich. Z. NOTATNIKA AMERYKAŃSKIEGO. OFICyna POETÓW I MALARZY. BOGATY DZIAŁ KSIĄŻEK. BIBLIOGRAFIA. POLONIKA FRANCUSKIE i in.

Cena egzemplarza:
We Francji — 120 frs., w W. Brytanii — 3 sh., w St. Zjedn. i Kanadzie — 0.75 dol., w Argentynie — 4 peso., w Niemczech 2.50 Dmk.
Warunki prenumeraty i ceny pojedynczych numerów w poszczególnych krajach wyszczególnione na przedostatniej stronie miesięcznika.

Przedstawicielstwa:
w W. Brytanii — GRYP PUBLICATIONS, Ltd., 59/61 Hatton Garden — LONDON, E. C. 1.;
w Argentynie — J. Miecznikowski i T. Dąbrowski — LIBRERIA POLACA, Av. Leandro N. Alem 641 BUENOS AIRES;

w Niemczech — „UNIVERSUM“ (14a) HELLBRONN, Polish Camp Schwabenhof, US Zone.
w Kanadzie — H. R. Radomski, 400 Palmerstone Blvd. TORONTO/Ont.;

w Szwajcarii: Dr. Mieczysław Sangowicz, FRIBOURG 1, Case 155;
w Belgii: — Marie Christ, Janta-Polczyńska, 24, Grande rue au Bois BRUXELLES. Konto — Cheque Postal 244 113 Bruxelles.

Przypominamy, że
mszalik
„NA CHWAŁĘ BOŻĄ“

wydany na biblijnym, luksusowym papierze, oprawiony w skórę, ze złożonym brzegiem i pochewką, jest do nabycia w firmie
René Davin, Reliures Industrielles,
49, Avenue Félix Faure — Lyon
(Rhone)

Cena egzemplarza 450 frs.

Przed 3-Majowym koncertem Turczyńskiego w Paryżu

Wykonywanie utworów Chopina

Nie wielu jest dziś pianistów na świecie, którzy umieją grać Chopina, którzy potrafią uchwycić właściwy Jego wyraz, charakter i styl. Chopina trzeba bowiem mieć we krwi, w sercu. Chopin — ten wielki Polak — ukochał nade wszystko swoją Ojczyznę, do której tęsknił, nad którą rozpacział i cierpiał do końca swego życia. Uczucia te zakłęk w swe nieśmiertelne, czarodziejskie tony. Kto nie jest w stanie wznieść swego ducha na pewne wyżyny doskonałości, by móc zrozumieć i oddać muzykę Chopina zawartą w niej treść: Jego tradycje, nadzieje, smutki i radości — ten nie może wczuć się w istotę twórczą geniuszu tego wielkiego artysty. Oczywiście, doskonała technika jest czynnikiem nieodzownym do dobrego wykonania pianistycznego. Owszem, technika, — lecz nie motoryzacja (granie utworu w przesadnie zawrotnym tempie), ani nie modernizowanie rzeczy stylowych i epokowych. Najbardziej jednak karygodnym jest wprowadzanie sportu do sztuki, który to, niestety, coraz większe szkody wyrządza, zwłaszcza sztuce muzycznej (n. p. na koncercie z zegarkiem liczy się na sekundy czas, w jakim dany utwór był zagrany). Taki wyścig zniekształca niekiedy całą kompozycję. Jeśli nie wolno zniekształcić obrazu Rafaela, lub innego wielkiego malarza epokowego, jeśli nie wolno zmienić w nim ani barw, ani rysunku — dlaczego ma być wolno zmieniać wedle swego gustu najgenialniejsze dzieła muzyczne? Jeśli zatem mówimy dziś o wykonaniu Chopina, to chcemy właśnie walczyć z elementami, które są wręcz przeciwnie i obce Jego twórczości. Wielki romantyk, poeta delikatny i subtelny, Chopin był daleki od wszelkiej brutalności, gwałtownej siły i nadmiernej szybkości, w której zatracca się piękno i przejrzystość utworu.

Na szczęście, są jeszcze artyści, którzy stoją na straży wielkiej tradycji Chopinowskich. Do tych właśnie należy słynny pianista polski Józef Turczyński. Jak już kiedyś wspominaliśmy na łamach naszego

pisma, Turczyński z całym pietyzmem poświęcił się studiom nad Chopinem. Współpracując z Mistrzem Paderewskim, gorliwie badał każdy najmniejszy szczegół tekstu muzycznego, wedle rękopisów i pierwodruków, badał styl i charakter każdej kompozycji. Wydanie zbiorowe wszystkich dzieł Chopina (które ukazało się już w druku w redakcji: Paderewski, Turczyński, Bronarski) jest żywym wyrazem tej długoletniej pracy, która stanowi wiekopomny zabytek w narodowej muzyce polskiej.

Turczyński właśnie będzie znowu gościem w Paryżu i wystąpi z recitalem Chopina w dniu 3 maja w sali Teatru Champs Elysees o godz. 9 wieczorem. Spodziewamy się, że nasza Polonia tłumnie zaszczyli ten piękny koncert i w dniu tym da wyraz swoim uczuciom patriotycznym. W programie artysta wykona słynny Polonez, napisany przez Chopina z okazji Konstytucji 3-cio majowej, oraz wiele innych arcydzieł.

Bilety są już do nabycia w administracji „Polski Wiernej“.

MIŁOSIĘRDZIE

(Dokończenie ze str. 1szej)

dzia — należało wracać do kraju! Też coś! Paryż im się zachciało! Myślicieście pewnie, że ktoś będzie się troszczył o wasze dzieci! A jakże! Potrzebne nam wasze dzieci, psiakrew.

— Właściwie, czego pani sobie życzy? — spokojnie spytała młoda kobieta.

— Czego ja sobie życzę! Ja jestem patriotką i działaczką społeczną. Przyszedłam tu... tak, przyszedłam tu, aby zapytać, jaką sumę może pani wpłacić na K.P.I.W.P? — A cóż to takiego? — spytała kobieta, cofając się.

— Co to takiego! I tego pani też nie wie wie! Co za brak patriotyzmu i miłosierdzia! To jest przecież Komitet Pomocy Ideowcom Wstydającym się Pracy. A więc — szybko proszę mówić: ile pani deklaruje na ten wzniosły cel?!

Tadeusz SOBOLEWSKI

Jedyną instytucją
uprawnioną do dokonywania
przekazów do Polski i sprzedaży
złotych we Francji jest

BANK P.K.O.**ODDZIAŁ W PARYŻU**

23, rue Taitbout — PARIS-IX

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze

specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

Wyciąg z życioudajnych
gruczołów zwierzęcych

Extrait
Orchitique
KALEFLUID

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia, starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia“ po polsku

LABORATOIRE

KALEFLUID (Export)

66, Bld. Exelmans PARIS (16) V.P. 21.331

Kancelaria Adwokacka
pod kierownictwem Doktora Praw
S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły
przy Sądach francuskich

108, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,
naturalizacji, sprowadzania rodzin
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy
sądowe we Francji i w Polsce.

WIELKANOC W POLSCE

Wycieczki na 4, 6 i 8 tygodni
tam i spowrotem
ODJAZDY KAŻDEGO TYGODNIA

Wszystkie wizy tranzytowe i powrotne są załatwiane przez nasze Biuro

Piszcie po szczegółowe informacje do

OFICJALNEGO — POLSKIEGO
BIURA PODRÓŻY

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli, 46, PARYŻ IV

Pierwsza polska
WYTWÓRNIA WĘDLIN
W PARYŻU

poleca
wszelkiego rodzaju polskie
wyroby wędliniarskie
najlepszego gatunku
Sprzedaż hurtowa i detaliczna
oraz eksport zagranicę
Ceny bezkonkurencyjne
— Dostawa do domu

„SILESIA“

79, rue Charlot, PARIS (3)

Metro: Republique

Tel.: ARCHIVES 91-72

NAJCIEKAWSZE KSIĄŻKI

BIELATOWICZ J. Passegiata	Fr. 180
DOYLE CONAN A. Pies Baskerville'ów	175
DOYLE CONAN A. Późna zemsta	110
KUSZELEWSKA St. Kobiety	155
KUSZELEWSKA St. Vatroviennes	200
NOWAKOWSKI T. Szopa za jaśminami	195
OSTROWSKI W. Safari przez Czarny Łąk	295
SIEROSZEWSKI W. Beniowski	260

Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en L'île — PARIS IV

Katalogi bezpłatne wysyłamy na każde żądanie